Nr. 120. Lwów — Piątek dnia 27 Maja. Rok 1904.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech . . . . . 3 „ — „ w innych Państwach . . 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 „ Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu

Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.

Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . . . . 12 h.

Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem „ „ 6 h. koresp. prywatne „ „ 8 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia. wiersz petitowy albo jego miejsce . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Jana Pap. Izydora M. Jutro: św. Wilhelma Pachomiusza | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca o godz. 4 m. 15 Zachód „ „ 7 m. 40 | Długość dnia godzin 15 minut 25 Przybyło dnia od wczoraj 2 min.

Czas odnowić przedpłatę!

Wynosi ona na prowincyi:
miesięcznie 2 K. 20 hal.
półrocznie 13 „ 20 „
rocznie 26 „ 40 „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Carski dar Litwinom.

Wileński jeneralny gubernator ogłosił w swym urzędowym dzienniku, że się z woli cara znosi rozporządzenie Murawjewa, którem zabroniono Litwinom używać liter łacińskich, a nakazano im posługiwać się wyłącznie alfabetem rosyjskim. Odtąd mogą oni drukować swe książki nietylko cyrylicą, lecz także wszelkiemi innemi czcionkami. Dla Litwinów stąd radość, dla nas — powód do zastanowienia się nad jednem ze smutnych następstw roku 63go.

Jak wiadomo, powstanie wybuchło właśnie wtedy, gdy ukazem z r. 1861-ego zniesiono pańszczyznę. Lud, dotąd poddańczy i już dlatego obcy wszystkiemu, co obchodziło panów, nietylko obcy, ale nieraz bardzo niechętny, zrozumiał powstanie jako protest przeciw zniesieniu chłopskiej daremszczyzny. Nie mógł więc brać w niem udziału, ani życzyć mu powodzenia. Oprócz religii, nic zresztą wspólnego nie miał z warstwami mówiącemi po polsku. Między ludem a szlachtą i mieszczaństwem leżała przepaść odmiennych interesów ekonomicznych i społecznych, a nad tą rozpadliną nie było przyrodzonego mostu, jakim jest wspólny język, jedyny widomy znak wspólności pochodzenia. Trudno o większą różnicę między językami od tej, jaka istnieje między litewskim, a każdym innym w Europie. Ani jednego dźwięku nie ma podobnego. Wprawdzie Polacy i Litwini wspólną mieli przeszłość historyczną od Jagiełły, ale dla prostego ludu, a tembardziej dla pańszczyźnianego, przeszłość nie istnieje. Nie posiada on zmysłu. za którego pomocą mógłby ją pamiętać. Jego historya — to ustne w kurnych chatach opowiadania o ciężkiem pańszczyźnianem życiu. Nie mógł więc sprzyjać powstaniu i nie brał też w niem nawet tak minimalnego udziału, jak lud mazurski.

To go jednak nie uchroniło od wszystkich wyjątkowych, eksterminacyjnych środków, zastosowanych następnie do Polaków. Nie błąd to był ze strony rosyjskiego rządu, lecz przeciwnie misterne obrachowanie, dokonane przy pomocy potomków krzyżactwa. Rozumowanie Murawjewa było takie: Uwolniony z pańszczyzny lud zacznie się oświecać, poczuje się narodem, bo i do niego dojdzie powszechny w Europie prąd narodowościowy. Niechże więc zobaczy, że nietylko jest odmienny od polskiego, ale także za ten polski niewinnie cierpi — i niech go za to znienawidzi, a można mu będzie w tem pomagać. Rzeczywiście też pomagano usilnie i nieprzerwanie.

Z Litwinami postąpiono nawet ostrzej, aniżeli z Polakami. bo kazano drukować litewskie książki do nabożeństwa i kantyczki nie łacińskiemi literami, jak było dotąd od niepamiętnych czasów, lecz cyrylicą. Drukowania innych książek w języku litewskim zupełnie zakazano. Murawjew kazał był nawet zrobić obławę na książki już się znajdujące u chłopów, zabrać je i spalić, ale ten rozkaz nie był wykonany. Uczyniono tylko to, że chłopom darmo rozdawano modlitewniki drukowane cyrylicą, a dawano im nagrody za czytanie takich książek.

Twórcą tego pomysłu był urzędnik przy Murawjewie, niejaki Hilferding, który w memoryale swoim głosił, że skoro jest historycznie stwierdzonym faktem, że na dworach udzielnych książąt litewskich mówiono po białorusku i nawet akt unii z Polską spisany jest w tym języku, a nadto w cerkwiach prawosławnych, które w owych czasach były na Litwie, modliło się duchowieństwo z ksiąg staroruskich, lud zaś wtedy nie miał żadnego alfabetu, to oczywistą jest rzeczą, że jedynie tylko cyrylica może być uważana za narodowy alfabet Litwinów, a łacińskie pismo narzuciła im propaganda polsko-jezuicka. Murawjew przyjął projekt Hilferdinga, motywując swe postanowienie tem, że „tym środkiem łatwiej się poróżni Polaków z Litwinami". Różniono zaś ich wszędzie i wszelkimi sposobami. Synowie chłopów litewskich, kształcący się na uniwersytetach rosyjskich, wychodzili ze szkół z przekonaniem, że Litwa cierpi z Polską, a przestanie cierpieć, jeżeli się od niej oddzieli uczuciami i dążeniami. Tak wytworzono na Litwie takie same narodowe rozdwojenie, jakie z łaski starych rządów austryackich mamy w Galicyi.

Lecz Litwini, lubo się dziś popisują namiętną nienawiścią do Polaków, nie chcą jednak używać modlitewników drukowanych cyrylicą. Po stronie pruskiej, w Tylży, poczęto drukować dla Liwinów łacińskie modlitewniki i przemycano je masami. Za to przemytnictwo dużo ludzi poszło na Sybir. We dwadzieścia lat po powstaniu w r. 63-cim petersburska akademia umiejętności w podaniu do cara Aleksandra III wyraziła przekonanie, że cyrylicą niepodobna wyrazić dźwięków litewskich i że zatem trzeba pozwolić na drukowanie książek litewskich łacińskiemi literami, lecz car zawyrokował, że akademia może sobie pisać i drukować dla siebie jak się jej podoba, ale do zarządzeń administracyjnych, mających polityczne znaczenie, niech się nie wtrąca, bo nie jest do tego powołana.

Teraz jednak przepaść między Polakami a Litwinami już jest wykopana. Trzeba ją tylko pogłębiać okazywaniem Litwinom pewnych względów. Więc oto, pozwolono drukować książki litewskie czcionkami łacińskiemi, a petersburskie dzienniki donoszą, że niebawem pozwolone będzie wydawać na Litwie dziennik litewski, tygodnik i kalendarz. Polskich pism peryodycznych wydawać tam nie wolno.

Nie zazdrościmy Litwinom tego powodzenia: oby zdobyli wszystko, do czego mają niewątpliwe prawo! Niemniej jednak utrzymujemy, że pobudki rosyjskiego rządu w tej sprawie nie są godziwe.

Pod sztandarem anarchii.

Do jakich absurdów prowadzą rządy radykalno-socyalistyczne we Francyi, świadczy najnowsze dziwo z zakresu strejków, obserwowane właśnie w kraju, uszczęśliwianym przez Combesa, Pelletana i Chaumiego. W Marsylii wybuchnął strejk... oficerów okrętowych, mianowicie z marynarki handlowej, a celem jego jest obrona marynarki przeciw dezorganizacyi, praktykowanej przez rząd.

Aby ocenić należycie ten szczególny przypadek, należy wiedzieć, że wszyscy marynarze francuscy, nie wyłączając rybaków, są wciągnięci w listy rządowe, a to w tym celu. aby w razie wojny mogli być powołani do służby przy marynarce wojennej. Nie mogą też przyjmować służby na okrętach handlowych innych państw. W zamian za to mają wiele udogodnień, między innemi państwo wypłaca im zaopatrzenie na starość. Są to zatem ludzie, związani z państwem, które roztacza nadzór nad marynarką handlową, a więc nie mają prawa łączyć się w syndykaty, tak jak prawa tego nie mają sędziowie, urzędnicy podatkowi i wogóle urzędnicy państwowi. Mimo to syndykaty państwowe istnieją, a popierane dla popularności przez rząd, wywierają presyę na właścicieli okrętów, co najgorsza zaś, rozluźniają na każdym kroku węzły dyscypliny, od której na każdym statku, jak powszechnie wiadomo, zależy wszystko, począwszy od należytego pełnienia służby, aż do życia i zdrowia wszystkich, którzy się na okręcie znajdują. Naturalnie ster tych syndykatów ujęli socyaliści, posiłkując się nimi jako narzędziem propagandy i demoralizacyi.

Przed paru tygodniami syndykat zażądał przeniesienia „za karę" jednego z kapitanów okrętowych, który ukarał jakiegoś majtka za przekroczenie w służbie. Sąd rozjemczy rozstrzygnął sprawę na korzyść kapitana, lecz syndykat, mimo, iż wyrok powinien go obowiązywać, nakazał strejk. Marynarze opuścili wszystkie okręty. Wówczas prześladowany kapitan sam poprosił o przeniesienie. I to nie pomogło. Syndykat postawił nowe żądania, za których cenę miano podjąć pracę napowrót. Tego już było oficerom za wiele, wszyscy oddalili się ze statków, a władze zawiadomili o swym kroku, z tem, że zmusza ich do tego brak wszelkiej dyscypliny i jej zupełne rozluźnienie, wywołane przez rząd, który potęguje ruch socyalistyczny między marynarzami. Oficerowie żądają: 1) Przyjęcia do służby z powrotem trzech kolegów, których musiano usunąć z powodu proskrybowania przez socyalistów. 2) Przywrócenia kapitanom statków handlowych prawa wyboru załogi, zgodnie z § 223 kodeksu handlowego, który to paragraf samowolnie obaliły syndykaty, grożąc strejkiem, gdyby przyjmowano marynarzy, nie należących do syndykatu. 3) Aby sprawy, wynikające ze stosunku służbowego między marynarzami a oficerami, przedkładano kapitanowi, który rozstrzyga je sam w 24 godzinach, albo też przedkłada władzy wyższej.

Żądania te nie zostały jeszcze rozpatrzone przez ministra marynarki, gdyż p. Pelletan jest na urlopie, a zastępuje go p. Combes, co prawda równie dobrze obznajomiony z marynarką, jak były redaktor radykalnego pisemka, który jest obecnie ministrem! Tymczasem większa część statków handlowych w Marsylii zawiesiła pracę, a handel ponosi codziennie nieobliczone straty. Tracą na tem także i nieposłuszni majtkowie, to też deputacya ich udała się i udaje się ciągle do władz, żądając, aby zmusiły do posłuszeństwa oficerów. Zmusiły do posłuszeństwa! Już w tem słowie tkwi cały tragiczny humor anarchii francuzkiej.

Podwładni i to nieposłuszni żądają posłuszeństwa od swych przełożonych, domagają się, aby państwo popierało ich anarchistyczne dążenia, komenderując do służby na statkach handlowych oficerów z marynarki wojennej! Oficerowie nie pozostali dłużni odpowiedzi i zaprotestowali przeciw temu, a w piśmie posłużyli się temi samemi motywami, których użył syndykat w r. 1902, gdy rząd chciał zapobiedz strejkowi marynarzy przez odkomenderowanie majtków ze statków wojennych. Broń zuchwałych i rozagitowanych podwładnych zwraca się dzisiaj przeciwko nim samym.

Zbytecznem byłoby przypominać, że zaprzeczenie hierarchii i zwierzchnictwa jest zaprzeczeniem państwa. Z chwilą, gdy podwładni mogą usuwać przełożonych, machina państwowa przestaje działać i następuje anarchia. To też zezwolenie na syndykaty było strasznym błędem, który mści się dzisiaj na bycie setek rodzin, na handlu i przemyśle całego kraju. Chęć utrzymania się na fotelu ministeryalnym wywołała tę anomalię. Smutnie p. Pelletan przypłaca gonitwę za popularnością swe laury na socyalistycznych zebraniach i antyklerykalnych konwentyklach. Depesze doniosły, że poparcie, jakiego rząd udzielił socyalistycznym majtkom przeciw oficerom, wzbudziło taki zachwyt, iż urzędnicy ministeryum marynarki postanowili utworzyć syndykat, aby również usuwać niewygodnych przełożonych, strejkować w razie ukarania którego ze stowarzyszonych itd. Pierwszym celem będzie wymuszenie na rządzie, aby podwyższył pensye. W tych dniach udała się deputacya nowego syndykatu do powiernika Pelletana, p. Tissier, przedkładając swe żądania. P. Tissier odłożył odpowiedź aż do przybycia p. Pelletana, tłómacząc na razie, że nie może sam urzędownie uznać syndykatu, „bo inni urzędnicy innych ministeryów mogliby uczynić ta samo".

P. Tissier ma racyę. Nietylko mogą, lecz i powinni uczynić tak samo, aby doprowadzić do absurdu obecne rządy we Francyi. Powszechny strejk urzędników państwowych! Oto najrychlejsza droga do przekonania społeczeństwa. że państwo, rządzone przez socyalistów i radykałów, przestaje być państwem, a zarazem do oczyszczenia Francyi z głupstwa, które ośmiesza przed całym światem dawną przewodniczkę cywilizacyi, rujnując ją zarazem moralnie i materyalnie.

Delegacye.

(Telegramy Przeglądu).

Budapeszt 26 maja. Komisya budżetowa delegacyi austryackiej zebrała się wczoraj o godzinie 4-tej popołudniu. Na to posiedzenie przybył także austryacki minister skarbu Böhm-Bawerk.

Przewodniczący poprosił ministra, ażeby wygłosił exposé, wyjaśniające sprawę nowych kredytów wojskowych ze stanowiska skarbu państwa.

Minister Böhm-Bawerk na wstępie podziękował za zaproszenie i oświadczył, że chętnie przystąpi do rozprószenia wątpliwości co do nowych kredytów wojskowych. Strony wojskowo-fachowe tej sprawy wyjaśnili już minister wojny i komendant marynarki, tak, że zapewne cała komisya jest przekonana o potrzebie i nagłości kredytów. Co się zaś tyczy strony finansowej, to ogólne zapotrzebowanie na cele nowych zbrojeń wojennych wyniesie 400 milionów koron, a raczej dokładnie mówiąc 391 milionów. Wysokość tej sumy wywołała podobnoś zdziwienie w delegacyach. Minister jednak dziwi się, jak można się było dziwić, nie trudno bowiem udowodnić, że większa część tej kwoty nie była dla delegacyi wcale niespodzianką. Mieści się w niej bowiem 38 milionów na haubice, uchwalone jeszcze przed dwoma laty, dalej 15 milionów na zmianę materyału dział polowych, które uchwalono również na poprzedniej sesyi delegacyi jako pierwszą ratę. Już wtedy wiadomem było, że na nowe armaty potrzeba będzie 165 milionów, z których 15 milionów uchwalono jako pierwszą ratę. Pozostało jeszcze 150 milionów, co do których delegacya mogła się spodziewać, że zarząd wojskowy będzie się ich domagał. Dalej 48 milionów potrzebne jest na budowę nowych okrętów, również uchwalone już przez delegacye, a jeżeli się zbuduje nowe okręty wojenne, to zrozumiałem jest, że trzeba je zaopatrzyć w działa. a działa w amunicyę.

Tem się też tłómaczy wydatek 14 mil. na amunicyę. Jeżeli się te wszystkie sumy doda, to się przekonamy, że $^2/_3$ ogólnej sumy tej zostało już właściwie uchwalone przez delegacye, nie mogła więc ta rzecz wywołać żadnego zdziwienia. Reszty dopełnia jednorazowa kwota 44 milionów na budowę torpedowców i łodzi podwodnych. Jeżeli się zważy bowiem najnowsze zdobycze techniczne, oraz doświadczenia w wojnie wschodnio-azyatyckiej, to konieczność tego wydatku okaże się zupełnie usprawiedliwioną.

Wobec tego należy jeszcze tylko rozpatrzeć rozmiary i sposób, w jakie uzyska się pokrycie. Do tego celu mogą prowadzić dwie drogi. Droga pierwsza, to zaciągnięcie pożyczki w kwocie 250 milionów, przyczem resztę z potrzebnej kwoty t. j. 150 milionów pokryłoby się przez wstawianie rocznych rat do exstraordinarium wojskowego. Ten sposób jednakże nie zadowoliłby żadnej ze stron interesowanych tj. zarządu wojskowego, opodatkowanych i obu zarządów skarbowych, które muszą dbać o solidarność gospodarki państwa. Zarząd wojskowy słusznie czułby się niezadowolonym, ponieważ zbrojenia i niebezpieczny stan przejściowy trwałby bardzo długo Wstawiane co roku kwoty do extraordinarium wojskowego obciążyłyby bardzo ten budżet. Ludność opodatkowana byłaby niezadowoloną, gdyż samo oprocentowanie pożyczki 250 milionowej wymagałoby 10 milionów rocznie, o którą to kwotę podwyższyłby się budżet, nie mówiąc o kwotach wstawianych do extraordinarium wojskowego na resztę nadzwyczajnych wydatków. To zwiększenie się pozycyi budżetowych musiałoby znaleść pokrycie albo w podwyższeniu podatków dotychczasowych, albo w zaprowadzeniu jakiegoś nowego podatku.

Wreszcie zarządy skarbowe w interesie solidności gospodarki skarbowej czułyby się niezadowolone, ponieważ nie uchodzi, ażeby na cele nieproduktywne, do jakich należy zbrojenie, zaciągano pożyczkę nieamortyzacyjną. Rząd wobec tego musiał się oświadczyć za drogą inną, mianowicie za pokryciem całej kwoty za pomocą operacyi kredytowej, którąby w ciągu 25 lat zamortyzowano, nie obciążając przytem ludności. W tym celu wprowadzono do przedłożeń kredytowych pewną liczbę pozycyi budżetowych, na zarząd wojskowy i marynarki, które dotąd jako raty znajdowały się w extraordinarium corocznego budżetu. W ten sposób uwolniono coroczny budżet wojskowy okrągło o 27 milionów, które zarząd wojskowy zwracać będzie obu zarządom skarbowym przez 25 lat ze swego budżetu. Z tej sumy 27 milionów oba skarby będą obowiązane spłacić dług zaciągnięty na pokrycie nadzwyczajnych wydatków wojskowych w ciągu lat 25. W ten sposób zarząd wojskowy zyska to, że zbrojenia przeprowadzone zostaną szybko i natychmiast, ludność, że budżet nie zostanie obciążony, a zarząd skarbowy, że solidność gospodarki skarbowej nie będzie zachwiana.

W dalszym ciągu swej mowy minister odpowiadał na zapytanie, czy zarząd wojskowy w ciągu tych 25 lat nie wystąpi z żądaniem jakich nowych wyższych kredytów. Według wszelkiego prawdopodobieństwa — mówił minister — w tym czasie nie zajdą żadne nowe wynalazki w zakresie dział, któreby wywołały przewrót w artyleryi i zmusiły zarząd wojskowy do zastosowania nowych ulepszeń. Zarząd wojskowy zobowiązuje się bezwarunkowo przez lat 25 oddawać owych 27 milionów koron na amortyzacyę pożyczki. Co do ewentualnych nowych żądań wojskowych musiałyby zresztą być przeprowadzone nowe rokowania. Ewentualnie mogłoby być potrzebne podwyższenie pożyczki do kwoty 450 milionów celem umożliwienia zmiany ustawy wojskowej i zaprowadzenia dwuletniej służby, co wymagałoby jednorazowego wydatku w kwocie 50 milionów. Jednakże zapewnić można, że przez zwrot owych 27 milionów nawet pożyczka w kwocie 450 milionów zostałaby spłacona w 25 latach. Wreszcie co do emisyi ewentualnych papierów, to rząd nie może się zgodzić na wydanie krótkoterminowych papierów, które według pewnego planu zostałyby w przeciągu 25 lat wycofane z obiegu, chce natomiast stworzyć pewien typ renty i wprowadzić ją w stosownym czasie.

Del. Stürgkh zgadza się na formę tej pożyczki i będzie głosował za nią.

Del. Oppenheimer oświadcza, że sposób wniesienia żądania tak ogromnych kredytów zagraża wprost istnieniu delegacyj, prawie jedynego obecnie w Austryi ciała ustawodawczego. Niebezpieczeństwo dla delegacyj leży w tem, że wydatek ten tak nagle i niespodzianie podano do jej wiadomości bez żadnego wyjaśnienia. Mimo to sumienie nakazuje mówcy głosować za żądaniami na wojsko.

Del. Stransky wywodzi, że minister skarbu wyszedł z fałszywego założenia; że należy przedewszystkiem baczyć na konieczność wydatków. Najważniejszą rzeczą jest siła podatkowa ludności. Przedłożenie nie ma wewnę-

10)

Feljeton literacki.

(Ciąg dalszy).

Do ulubionych gier należało także giuoco del pallone, rodzaj dzisiejszej gry w football, a Sieneńczycy tak się do niej przyzwyczaili, że w czasie najstraszniejszego oblężenia Sieny w r. 1555 młodzież w wolnych od obowiązków wojskowych godzinach schodziła się na plac, aby grać w pallone, pomimo, że głód jej dokuczał i pociski oblęgających Hiszpanów życiu zagrażały. Wszystkie te igrzyska tak ważną stanowiły część miejskich obyczajów, że całe miasto z tego powodu było podzielone na odpowiednie okręgi, Contrade. Podział ten odnosił się także do obrony miasta. Każda Contrada miała własny sztandar i osobne wspaniałe stroje na uroczystości, a w żadnem mieście to ugrupowanie mieszczaństwa nie miało tego znaczenia co w Sienie. Gdy w XVI wieku zaprowadzono tam walki byków, występywała ludność każdego okręgu w odrębnych strojach. W ogóle lud sieneński tak namiętnie lgnął do podobnych widowisk, że gdy wielki książę Ferdynand zakazał tam w r 1590 walki byków, Sieneńczycy urządzali wyścigi byków, które popędzali siedzący na ich grzbiecie „dżokieje", a w karnawał bawili się wyścigami na osłach, które po części były wznowieniem dawnej giuoco della pugna, bo kończyły się zazwyczaj walką pospólstwa.

Z rozbudzającem się życiem po miastach i wzrastającą wolnością, zaczęły się zawiązywać kluby towarzyskie. osobliwie pomiędzy zamożniejszą młodzieżą. W XIII wieku np. powstały w Toskanii towarzystwa wesołego życia, które nosiły rozmaite nazwy: „Towarzystwo sokołów", „lwów", „okrągłego stołu", a nie było prawie miasta, w któremby mężczyźni nie byli związani przysięgą z pewnem towarzystwem. Tajemnica pomiędzy członkami stała się konieczną, aby ich ochronić przed okiem Signorii i duchowieństwa, głównem bowiem zadaniem klubów była rozpusta, uwodzenie kobiet i gra w kości lub w karty. Niemało wpłynął na włoskie zwyczaje kult miłości, który miał swe źródło w południowej Francyi. Pierwsze towarzystwo poświęcone temu kultowi we Włoszech utworzyło się w roku 1284 we Florencyi. Składało się ono z przeszło tysiąca osób i nie myślało o niczem innem, jak o zabawach, o grze, o tańcu z kobietami z ludu. Członkowie towarzystwa ubierali się biało i mieli za naczelnika „pana miłości". Zabawy trwały prawie dwa miesiące, a i z po za Florencyi przyjeżdżali rycerze i żonglerzy, aby w nich brać udział. Było wtedy ze trzystu w mieście wesołych rycerzy i wiele klubów wesołej młodzieży, bankietowano więc rano i wieczór, kazano grać muzykantom, obdarzając ich bogatemi szatami, a gdy obcy rycerz miał przybyć do Florencyi, to ubiegano się, aby go do siebie zaprosić i towarzyszono mu konno po mieście i za murami.

Istniały także towarzystwa pań i panien, które ustrojone w girlandy, z rycerzem miłości na czele, szły ulicami w pięknym porządku tańcząc i ciesząc się młodością.

W całej Toskanii obchodzono uroczystość di calendi maggio, majówki, witano wiosnę zabawami, na których czele stawał ów signor dell' amore, lub kobieta, zwana regina di maggio. Siedziała ona na tronie, a grupa młodych towarzyszek otaczała ją, tańcząc, śpiewając i przyjmując dary od przechodniów. W ten sposób wyposażano czasem datkami majowymi ładne, ubogie dziewczęta. Do bardziej bezinteresownych należał w maju zwyczaj dawania damie swego serca — alla donna amata — gałęzi, świeżem liściem obrosłej i ubranej różnokolorowemi wstążkami. Gałąź stawiano pod oknem albo przy drzwiach ukochanej, śpiewano canzony, zwane maggiolette, i tańczono na jej cześć. Był to zwyczaj majowej serenady.

Wszystkie włoskie uroczystości i zabawy mają przedewszystkiem charakter ludowy i tem się odróżniają od festynów Północy. Mimo narzuconego Włochom przez „barbarzyńców" systemu feudalnego i całego szeregu rycerzy, hrabiów i margrabiów, społeczeństwo włoskie zostało więcej demokratycznem, aniżeli każde inne. Wyrazem tej idei równości w publicznych zabawach była maska od dawna używana podczas karnawału. Maska stała się symbolem zbliżenia się klas społecznych, pod nią ginęła kastowość a zwyciężały humor, dowcip i zręczność.

III

Przebiegamy teraz krótko bardzo interesujący rozdział treści p. t. „Donna Angelicata — Kult Madonny", w którym to rozdziale autor wykazuje wpływ prowensalskiej poezyi i głoszonej przez tę poezyę idei miłości platonicznej na kulturę włoską. Autor o wpływie tym wypowiada takie trafne uwagi:

„Obok pustej liryki i dworactwa, które w późniejszej prowensalskiej literaturze zapanowało, były w niej zwłaszcza w drugiej połowie XII i w początkach XIII wieku wielkie cywilizacyjne idee, które bezsprzecznie bardzo korzystnie i na włoską wpłynęły kulturę i które do dziś dnia należą do moralnych podstaw ludzkości. Owo wyidealizowanie miłości, owo rozżarzenie serca ludzkiego do niewidzianej dotąd potęgi, wznieciło taki pożar uczuć, że się przy nim cały świat ogrzać potrafił. To odrodzenie i uszlachetnienie serca ludzkiego było dawniejsze niż odrodzenie nauk i sztuki, a nie miało nic wspólnego z tradycyami klasycznej przeszłości. Renesans humanitarnych uczuć, który się rozpoczął we Francyi, był wytworem chrześcijaństwa a w szczególności francuskiego średniowiecznego społeczeństwa".

To ostatnie zdanie autora zawiera zapatrywanie bardzo oryginalne, powszechnie bowiem wywodzą renesans od ponownego napływu idei helleńskich wskutek poznania nieznanych dotąd dzieł klasycznej starożytności.

„Gdy jednak — mówi dalej Chłędowski — ruch ten nosił we Francyi więcej świecki, rycerski charakter, uduchownił on się na ziemi włoskiej i ogarnął całe filozoficzne i religijne życie narodu. Dopiero we Włoszech wielcy marzyciele i poeci, jak Jacopone, jak św. Franciszek, jak Dante, oprawiają wytworzony we Francyi kryształ w promienną aureolę religii i filozofii. W ich pojęciach zmienia się ziemski ideał kobiety, rozsiewającej wkoło siebie miłość, dobroć, miłosierdzie, w ideał kobiety uanielonej (donna angelicata), uwolnionej z wszelkich więzów świata, kobiety, której wolno zbliżyć się do nieba i łagodzić ludzkie boleści. Prowensalska poezya stała się na gruncie włoskim czemś podobnem jak motyw muzykalny, pieśń ludowa, w duszy Beethovena, Bacha lub Wagnera. Motyw prowensalski urósł we Włoszech w olbrzymie akordy św. Franciszka i Dantego, a na odgłos tych akordów zadrżał świat cały. Dante te same ma wyobrażenia o miłości duchowej, co jej teoretyk, Włoch Barberini, ale oschłą teoryę podnosi swoim geniuszem, jednem tchnieniem przerzuca ziemski ideał bladej kobiety w sfery wyższe, do czyśćca, do nieba, w nieznane światy. Dla Włochów kult przesadny ziemskiej kobiety był czemś nienaturalnem, niezdrowem, przekształcili go więc, wlewając weń więcej siły i wiary, w kult istot słabą tylko nicią z ziemią związanych, których główną przedstawicielką jest Beatrice".

Jak się przekształcała poezya prowensalska we Włoszech, jak się tam rozwijało to, co nazywano dottrina d'amore, w jakim wreszcie związku z tem całem odrodzeniem uczuć ludzkich stał kult Madonny, o tem poucza w bardzo piękny sposób powyżej zacytowany ustęp, który lubo nie dotyczy bezpośrednio Sieny, zaokrągla przecież obraz średniowiecznej kultury włoskiej, jaki nam autor na podstawie dziejów Sieny roztacza.

Rozwój kultu Madonny i wpływ włoskiej poezyi XIII wieku, musiały niezmiernie podnieść stanowisko kobiety i uwolnić ją od średniowiecznego pognębienia. Zanim jednakże w czasach odrodzenia zajęła kobieta wyższe stanowisko, musiała znosić w życiu społecznem i codziennem te wszystkie okowy, jakie na wyswobodzenie się jej indywidualności nałożyły średniowieczne zwyczaje. O tem opowiada Chłędowski bardzo wymownie w rozdziale p. t. „Kobieta".

(Ciąg dalszy nastąpi).

trznego uzasadnienia. Gdyby rząd nasz był konstytucyjny, nie absolutystyczny, to uwzględniałby przedewszystkiem interesy ludności, a nie wojska. Tak robił konstytucyjny minister dr. Kaizl. Teraźniejsza gospodarka musi zrujnować państwo. W obec tego należy zapytać ministra: 1) czy wydał już 53 milionów kor., uchwalonych już przez delegacye na działa polne, a jeśli tak, skąd wziął pieniędzy, skoro parlament ich nie uchwalił. 2) Czy minister na obecne żądania wojskowe dał już zaliczkę czy nie? 3) Jak przedstawia sobie oprocentowanie i amortyzacyę ewentualnej pożyczki w razie gdyby zmienił się stosunek kwoty? 4) Czy wreszcie może być przy tej pożyczce zastosowany § 14?

Hr. Dzieduszycki głosował będzie za kredytami, gdyż nieszczęśliwa wojna drożejby kosztowała ludność, aniżeli zabezpieczenie w ten sposób pokoju. Wyjaśnienia rządu o sfinansowaniu pożyczki są tylko teoretyczną informacyą, ponieważ uchwała jednej delegacyi nie może wiązać delegacyi następnych. Sposób uzyskania pieniędzy musi uchwalić parlament, a zaciągnięcie pożyczki bez uchwały parlamentu sprzeciwiałoby się konstytucyi. Strach zbiera na myśl, co się może stać, jeśli parlament odmówi, lub jeśli pieniędzy ani nie uchwali, ani nie odmówi.

Administracya wojskowa, zapowiadając spłacanie jednorazowego wydatku, nie może dać rękojmi, że w przyszłości nie zajdzie potrzeba nowych wydatków. 400 milionów na działa itd. są wielkim ciężarem dla państwa. Stoimy wobec długu państwowego, który wyniesie miliard, ponieważ potrzeba 400 milionów na wojsko, 200 milionów na regulacyę rzek i kanały, 100 milionów i już uchwalonych i 100 żądanych na koleje alpejskie, a wreszcie 50 milionów na amortyzacyę dotychczasowego długu państwowego, razem więc ogółem 850 milionów. Za te smutne stosunki zwala się winę na absolutyzm. Wina jednakże leży w anarchii, która musiała wywołać absolutyzm. Absolutyzm musi nowożytne państwo zrujnować. Wiadomo wprawdzie, jak się przychodzi do absolutyzmu, nie wiadomo jednak, jak z niego wyjść. Winę obecnych stosunków i anarchii ponoszą te stronnictwa parlamentarne, które prowadzą walkę, choć w kwestyi spornej dzieli je tylko cieńka papierowa ściana. Cała maszyna państwowa jest w zastoju z powodu sprawy etykiety. Odpowiedzialnym jest także rząd. Czas wahania się i półśrodków minął. Czas najwyższy, by stronnictwa i rząd wstąpiły na drogę czynu i ratunku, aby rząd postarał się położyć raz na zawsze kres nadużyciom, gdyż w przeciwnym razie ciężką wobec historyi będzie miał odpowiedzialność.

Del. Kramarz oświadcza, że nikt nie wierzy temu, aby z tych żądań żadne nowe nie wynikły ciężary. Oświadczenie ministra położyło przynajmniej kres pogłoskom, jakoby rząd miał zamiar użyć na wojsko pożyczki uzyskanej na budowę dróg wodnych. Ze względów politycznych i ekonomicznych stronnictwo młodoczeskie będzie głosowało przeciw przedłożeniu. Obecna gospodarka zagraża finansom państwa. Minął czas, gdy dzięki zasługom Dunajewskiego austryacki budżet był uregulowany i wykazywał nadwyżki.

Del. Susterscic krytykuje ostro finansowe plany rządu i oświadcza, że będzie głosował przeciw nim.

Del. Eug. Abrahamowicz wyraża obawę, że te wielkie kredyty obciążą ludność i zapytuje ministra, jakie ma plany pokrycia tych kwot, a specyalnie w jakim kierunku trzeba będzie podwyższyć podatki. Wyraża obawę z powodu pogłosek, że w razie pozaparlamentarnego załatwienia rząd podejmie wypłaty w gotówce; mówca nie uznaje obecnej chwili za odpowiednią do podjęcia tych wypłat.

Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie dziś o godzinie 10 rano.

Budapeszt 26 maja. Komisya wojskowa delegacyi węgierskiej przyjęła wczoraj szereg pozycyi zwyczajnego budżetu wojskowego wraz z rezolucyą w sprawie wybrania stałego komitetu dla zaopatrywania sprawy dostaw wojskowych. Przy innej rezolucyi del. Rakovsky żalił się na zbyt liczne pensyonowanie wojskowych, zwłaszcza na pensyonowanie tuż po awansie. Minister wojny Pitreich oświadcza, że przy pensyonowaniu należy uwzględnić rozmaite okoliczności, oraz, że w Austro-Węgrzech najmniejsza jest liczba pensyonistów w porównaniu z innemi państwami. Liczba gażystów wynosi w naszej armii 22.000, a pensyonistów tylko 526, więc tylko 2·57%. Przeciętna liczba lat służby oficerów wynosi 42, czyli dwa lata po nad zwyczajny termin. W dalszym ciągu dyskusyi del. Rakovszky domagał się przeniesienia jednego batalionu pułku kolejowego do Węgier. Minister wojny odpowiedział, że jest to niemożliwe, gdyż oznaczałoby to decentralizacyę, a na nią zarząd wojskowy zgodzić się nie może. Wobec tego Rakovsky zażądał przeniesienia do Węgier całego pułku kolejowego. Minister wojny odpowiedział jednakże, że i to jest niemożliwe, zaś utworzenie nowego pułku kolejowego połączoneby było z ogromnemi kosztami.

Budapeszt 26 maja. Komisya dla spraw zagranicznych delegacyi węgierskiej po krótkiej dyskusyi przyjęła do wiadomości sprawozdanie referenta dra Falka, wyrażające ministrowi spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiemu uznanie i wdzięczność za doskonałe poprowadzenie agend zagranicznych.

O „dyalogu" dzisiejszym.

Jeden ze znawców teatralnych wypowiada w tej mierze następujące, zajmujące uwagi:

Najsilniejsze wrażenie sceniczne osiąga się dziś przez to, że ludzie nie mówią wcale. Nie wiem, kto to „wymyślił", ale to dobre. Choć nie trzeba przesadzać z pauzami, bo potem nie działają, tak, jak antypiryna, jeśli się ją bierze za często. Zresztą są różne rodzaje scenicznego milczenia. Włosi milczą inaczej, Francuzi inaczej i t. d. Włosi milczą najdramatyczniej. Bajeczny efekt w „Francesca da Rimini" Gabryela d'Annunzia. Autor, mały pan z monoklem, który ma więcej kultury niż „nerwu", robi bardzo ładne milczenie w chwili, kiedy Malatestino daje do zrozumienia swemu bratu, że piękna szwagrowa... źle się prowadzi. Niegodziwość miłego chłopca i zazdrość brata występują bardzo plastycznie. Albo u Vergi: znana pauza w „Cavaleria Rusticana" przed „pojedynkiem" Turrida z Alfiem. Niemcy milczą — po niemiecku, jak ciężkie ołowiane chmury. Np. bardzo wymownie u Hauptmanna (w szląskim dyalekcie). Czasem piją przytem kawę. Np. u Sudermanna, który robi dobre pauzy, ale zawdzięcza to Francuzom, którzy robią je jeszcze lepiej. Francuzi są w swoich pauzach dowcipni. Nieraz wprost niemoralni. Mógłbym przytoczyć tysiąc przykładów z różnych „billets de logement". Gdzie wreszcie chodzi o nastrój, jak u Maeterlincka, tam nie można dość intensywnie milczeć. Młodsi naśladowcy myślą: taką rzecz robi się wogóle tak samo, jak garnek: „najpierw bierze się dziurę..." Znam tego rodzaju roboty, które wyglądają jak sita.

Dawniej mówiło się na scenie bez porównania więcej i ładniej. Publiczność wiedziała, za co płaci za bilety teatralne. A panie i panowie z teatru upijali się dźwiękiem własnego głosu. Były takie zdania, jak płynące łabędzie, albo jak szeleszczące suknie z bardzo długim trenem.

A na początku sztuki osoby opowiadały przedewszystkiem swoje „curriculum vitae". Komunikowały sobie nawzajem rzeczy, które dla nich samych nie mogły być tajemnicą, ale których miała się dowiedzieć publiczność. A więc:

„...droga córko, margrabino d'Estrelles, urodziłaś się dnia 15-go października 1850 roku w Normandyi, w ósmym roku twego życia wstąpiłaś do Sacré Coeur, a w dwudziestym drugim poślubiłaś szlachetnego margrabiego de Reverceaux, dalekiego naszego krewnego, który, aczkolwiek o dwadzieścia lat od ciebie starszy..."

Strasznie sympatyczny rodzaj. I wygodny dla publiczności. Wiedziało się zaraz — co było przedtem, co jest i prawie — co będzie. Teraz trzeba czekać przez dwa akty, żeby się dowiedzieć. Wtedy dramat nie był jeszcze stylizowanem życiem... (biorę patent na wyrażenie), jak teraz; robiło się poprostu — teatr. Nikt nie troszczył się o to, czy ludzie mówią do siebie naprawdę, tak jak np. ojciec margrabiny d'Estrelles do córki... Chodziło o to, żeby zrobić „ładną sztukę".

Ale naraz przyszli pedanci. Ludzie „seryo", ale nieprzyjemni, autorowie z realistycznem sumieniem. Starają się oni przedstawić to, „co było przedtem i co jest", nie tak, jak jak to robił ojciec margrabiny d'Estrelles — ale podobnie, jak to robi życie. A więc dyalog musi być przedewszystkiem naturalny. Bierze się „mleko prosto od krowy". Ludzie mówią do siebie to, co się mówi także poza sceną. A więc ojciec nie opowiada córce jej własnej biografii albo treści jej własnego życiowego romansu. Tylko mówi jej np.: „Podaj mi fajkę, Ninetko". A Ninetka albo przynosi ojcu fajkę, albo odpowiada sucho, że jej się nie chce. Pomimo to z tych rozmówek musi publiczność dowiedzieć się — prędzej czy później — wszystkiego, co potrzebne do zrozumienia fabuły i sztuki. W tem leży cała trudność rachunkowego zadania. Autor naturalistyczny musi udawać naiwnego prostaczka, a w istocie rachuje jak żyd. A publiczność... ziewa.

Publiczność woli wogóle margrabinę d'Estrelles, niż np. żonę „Woźnicy Henschla". Publiczność nie lubi ojca, który mówi do córki: „Podaj mi fajkę, Ninetko", a przepada za eleganckim wicehrabią, który szczebioce nawet z własną żoną tak zajmująco, świetnie i dowcipnie, jakby bawił całe towarzystwo w salonie. Dawniej występowali na scenie sami mądrzy i dowcipni ludzie. Nietylko dlatego, że sam autor był dowcipny i mądry, tylko, że autorom chodziło więcej o teatr, niż o t. zw. prawdopodobieństwo życiowe. Dziś jesteśmy sumienniejsi. W dzisiejszym dyalogu wolno tylko niektórym, wybranym jednostkom mówić zajmująco. I to tylko ściśle rzeczowo; sentencye i *bons mots* są surowo zakazane — jeżeli nie stoją w konkretnym związku z akcyą. Zwłaszcza naturalizm jest pod tym względem przerażająco konsekwentny. Jest o wiele naturalniejszy, niż — natura. W rzeczywistości zdarza się nieraz powiedzenie (nawet pomiędzy łososiem a sarniną): „Ach, życie jest ciężkie!". W naturalistycznym dramacie tak się nie mówi. Można co najwięcej powiedzieć: „Moje życie..." albo: „Życie Kunegundy jest ciężkie..." jeżeli w sztuce występuje Kunegunda.

W dawnym dramacie mówili ludzie — arye; tak, jak śpiewali je w dawnej operze. Dyalog był okrągły, literacki. Dzisiejszy dyalog, „prosto od krowy", jest nietylko pełen laseczników, ale pachnie wszystkiem, prócz literatury. Np. danem „środowiskiem", danym człowiekiem. I składa się z samych strzępów, kawałków, fragmentów. Ciągle przychodzą — wielokropki. Nerwowe, niespokojne kropki, które sprawiają wrażenie elektrycznego dreszczu. Bo przecież dzisiejsi ludzie nie mówią tak w życiu, jak się mówi — w gramatyce Małeckiego. Ludzie mówią w życiu prawie ciągle urywanemi zdaniami, bo prawie wszyscy są — domyślni. Im delikatniejszemi stają się nerwy, tem większa domyślność. Zaczynam wypowiadać jakąś myśl, a już po pierwszych słowach osoba, do której mówię, dokładnie mię rozumie i albo potakuje, albo — mdleje z przestrachu, śmieje się, albo chce mi wydrapać oczy. Wystarcza nieraz zacząć „Ja panią...", a ona już słyszy „...kocham" i (w danym razie) rzuca ci się w objęcia.

Swoją drogą — wiele tu zależy od aktora. Taki naiwny dramaturg fonografuje żywe rozmówki, maluje z rozkoszą kropki na papierze, i zdaje mu się, że to wszystko... Naturalnie: to dopiero początek. Resztę robi się na scenie. Ale ta „reszta" jest w dzisiejszym dyalogu niesłychanie ważna. Można powiedzieć, że aktor robi dziś dyalog. Bo jakże to się dzieje, że w życiu ludzie porozumiewają się nieraz jednem słowem, zamiast całem zdaniem? A tak, że oprócz słów mamy także mimikę, całą gamę różnych cieniowań w głosie, wymowę oczu i gestów. To są właśnie owe „kropki", które tak bystro podpatrzyli realiści, a które dawni pisarze tłómaczyli na słowa. Dawny dyalog nie był niczem innem, tylko: słowa *plus* gesty (wyrażone znowu słowem). Dzisiejszy jest uboższy, bo brak mu owej nadwyżki słów, zastępującej gesty.

Nie ulega wątpliwości, że dawniej mówiono na scenie — literaturę, a dzisiaj mówi się — niejako — życie. W tem leży bajeczna zasługa „realistów". Ale nie ulega również wątpliwości, że w tem „fonografowaniu" żywego słowa zapędziliśmy się za daleko, i że już wszędzie daje się odczuć pewien zwrot, a raczej powrót do — literatury.

Z izby sądowej.

Lwów 26 maja.

(Ptak niebieski).

Przed ławą przysięgłych stanął wczoraj młodzieniec z uczciwej rodziny, Stanisław Teodor Doleżal, były dyetaryusz magistratu lwowskiego, oskarżony o zbrodnię oszustwa, występek lekkomyślnej krydy i niebezpieczne pogróżki. Rejestr przewinień jego, sporządzony przez prokuratoryę, jest bardzo długi, a do tego smutnego stanu doprowadziły oskarżonego dwie przyczyny zewnętrzne: 1) ślepa miłość matki i opiekuna, którzy mu nie odmawiali niczego, na wszystkie jego zachcianki zezwalali, nie zachęcali do nauki, a gdy szkoły porzucił, nie chcąc się uczyć, nie zniewolili go do żadnej pracy; 2) niesłychanie łatwy kredyt. U kupców naszych wszelkiej kategoryi panuje od lat wielu zupełna stagnacya. Ludzi zamożnych jest we Lwowie tak mało, że prawie nikt nic nie kupuje, a jeżeli koniecznie musi ktoś co nabyć, to bierze to na raty, których zwykle nie płaci. Osoby, stojące na czele społeczeństwa w naszem mieście, zupełnie nic nie czynią, aby jakoś ożywić życie towarzyskie w wyższych warstwach, a warstwom niższym dać pracę i zarobki, a tem samem obudzić jaki taki ruch handlowy. To też kupcy, nie chcąc siedzieć w sklepach z założonemi rękami i nie widzieć nigdy u siebie klienta, dają chętnie towar na kredyt, pocieszając się myślą, że może kiedyś wymęczą na kliencie jakąś ratę. Dopiero gdy nadzieje zawiodą, stawiają niesumiennego dłużnika przed kratki sądowe.

Pan Doleżal zarwał w ciągu ostatnich lat pięciu na dość znaczne kwoty następujących kupców i rzemieślników lwowskich: szewca Nowakiewicza na 230 K.; właścicieli składów mebli: Jana Tkacza na 780 K., Berla Kiczalesa na 540 K., Primusa i Iglickiego na 700 K., Merkla na 1.692 K. i Spółkę stolarzy lwowskich na 2.155 K.; krawców: Rylskiego na 1.061 K., Szczerbę na 478 K., Maerza na 680 K. i Hissa na 917 K.; jubilerów: Dąbrowskiego na 968 K., Kwaśniewskiego na 104 K., Perlmuttera na 72 K., Strzeleckiego na 516 K. i Völkera na 180 K.; właścicieli handlów galanteryjnych: p. Przylibskiego na 917 K. i Hawranka na 30 K., oraz artystę malarza L. Köhlera na kilkadziesiąt koron.

Ogółem jest winien p. Doleżal wierzycielom swoim około 12.000 K., nie mając na to żadnego pokrycia. Kredyt zaś zdobywał opowiadaniem o bliskim ślubie z jakąś bogatą panną, o spadku po wuju (do którego jednak nie miał prawa) i t. p. Gdy już absolutnie nie miał grosza przy duszy, objął dyurnum w magistracie, poczem znowu przedstawiając się jako „urzędnik magistratu", zdobywał kredyt.

Z wziętych bez pieniędzy kosztowności sprzedał on niektóre za stosunkowo niską cenę znajomemu swojemu dr. Paczosińskiemu. Potem żal mu się tych przedmiotów zrobiło i żądał ich zwrotu, gdy jednak nabywca odmówił tego, począł się na nim mścić. Najpierw wytoczył przeciw niemu spór sądowy o rozwiązanie kontraktu, poczem napisał do niego list, w którym zarzucił mu fałszerstwo przy wyborach i brudną lichwę, oraz zagroził mu, że zarzuty te opublikuje w pismach, a nadto zrobi doniesienie do magistratu, ażeby przełożona władza usunęła go ze służby i t. d.

Z powodu tych przewinień stanął wczoraj p. Doleżal przed sądem. Do winy się nie przyznaje. Utrzymuje, że miał prawo nabywać meble i klejnoty, bo spodziewał się spadku po krewnych. Do rozprawy zawezwano kilkudziesięciu świadków.

Prawdopodobnie dziś zapadnie wyrok.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Ze źródeł rosyjskich).

Petersburg 26 maja. Kuropatkin telegrafuje do cara pod datą 24 maja: W okręgu Fenwangczengu i na półwyspie Liaotung nie zaszła żadna ważna zmiana. W Fenwangczengu skoncentrowanych jest 40.000 wojska japońskiego. W Pianmin stoją cztery pułki liniowe z 50 działami. Zauważono posuwanie się małych oddziałów japońskich z Fenwanczengu do Siujan, jednak bardzo powolnie i ostrożnie. Na lewym brzegu rzeki Tajangho ustawiła się część tych wojsk w kierunku do Siujan w sile 3000 piechoty gwardyi liniowej i trzech szwadronów kawaleryi. Równocześnie zauważyliśmy pozorne posuwanie się nieprzyjaciela z Fenwanczengu i Pianmin w kierunku prawego brzegu rzeki Tajangho. Niektóre oddziały przeprawiły się na prawy brzeg. Jeden z nich w sile 3 kompanij i 1 szwadronu obsadził 22 maja wąwóz Liaolin 14 kilometrów na wschód od Siujan, i na drodze do Takuszan. Inny oddział, złożony z batalionu piechoty i szwadronu konnicy obsadził 22go maja Khemiao, na prawym brzegu Tajangho.

Mukden 26 maja. Rosyjski minister komunikacyi ks. Chilkow przybył tu wczoraj rano i po krótkiej konferencyi z Aleksiejewem odjechał na południe.

(Ze źródeł japońskich).

Czifu 26 maja. Osoby przybyłe tu łodziami z Takuszan opowiadają, że Japończycy wysadzili tam dnia 21 b. m. na ląd 6.000 żołnierzy, jak również, że w Pitsewo codziennie wysadzają na ląd małe oddziały. Na wyspach Elliot, które stanowią punkt zborny wojennych i transportowych okrętów japońskich, budują prowizoryczne koszary. Aż do 22 b. m. jak donoszą, odbywały się tylko małe potyczki na wschodniem wybrzeżu Liaotungu. Onegdaj słyszano od strony Portu Artura gwałtowny huk dział. Jak się zdaje jest to początek ataku lądowego.

Seul 26 maja. Japończycy zamknęli port Jongampo dla okrętów handlowych, również po rzece Jalu pozwalają krążyć tylko okrętom rządowym, mimo, iż rzeka ta od czasu zajęcia jej przez Japończyków otwarta była dla międzynarodowego ruchu. Podobnież zrobiono w Czinampo aż do wylądowania drugiej armii na Liaotungu.

Londyn 26 maja. Zbiegowie z Dalnego przybyli do Czifu, opowiadają, że Japończycy wywiesili swą flagę na szańcach, wzniesionych na najwęższem miejscu półwyspu Liaotung.

Tokio 26 maja. Cesarz chiński wydał — jak donoszą z Pekinu — dekret z dnia 22 ego maja, w którym ponownie zapewnia o zachowaniu neutralności przez Chiny i poleca urzędnikom i ludowi, aby się nie dał zbałamucić obecnem położeniem.

* * *

Pan Ursyn, dziennikarz polski, przebywający w Charbinie, pisze w liście z dnia 2-go maja:

Od dni kilku na południowej linii kolei wschodnio-chińskiej panuje niepokój. Gdyśmy jechali z Kuan-czen-tsy do Tie-linu, w noc słotną, w kilku miejscach niewiadomi dotąd złoczyńcy wysadzili dynamitem plant kolei. Na szczęście, uszkodzenia były niewielkie i w parę godzin linię przyprowadzono do porządku.

Ale jechaliśmy dalej, oczywiście, z pewną obawą.

W Tie-linie ogólnie utrzymują, iż w tielińskich górach przebywa kilka tysięcy dobrze uzbrojonych „chunchuzów", którymi mają jakoby dowodzić oficerowie japońscy. Onegdaj garstka chunchuzów napadła tu na stacyi na jeden z domów mieszkalnych i raniła niebezpiecznie dwie kobiety, Rosyanki.

Dziś wyjeżdżam do Mukdenu i Lao-janu.

J. U.

Z dalszej drogi pisze p. Ursyn pod dniem 3 maja:

Bardzo oryginalne wrażenie czyni dziś podróż po południowej linii kolei wschodnio-chińskiej. Wszędzie widać wojsko, wojsko i wojsko...

Co wiorst kilkanaście stoją wysokie czatownie oraz drobne reduty i szańce. Każdy most strzegą dwie albo cztery armaty, rozstawione po obu brzegach mostu; nadto mosty strzeżone są z łodzi, umocowanych na kotwicy.

Przejeżdżając, z pociągu co pewien czas widzi się z okien wagonu konny rekonesans, złożony z 5—6 żołnierzy, z oficerem na czele. Wojnę czuć wszędzie. Dworce kolejowe przepełnione wojskowymi. Tu i ówdzie budują pośpiesznie szpitale.

KRONIKA.

Lwów 26 maja.

Regulacya rzek. Namiestnik zarządził utworzenie następujących kierownictw budowy dla regulacyi rzek w Galicyi:

1. W Bochni dla regulacyi Raby od Lubienia aż do ujścia do Wisły;

2. Dla regulacyi Stryja z siedzibą w Stryju, obejmujące cały Stryj od Turki do ujścia i ujście Oporu.

3. Dla regulacyi Bystrzycy nadwórniańskiej, sołotwińskiej i Bystrzycy połączonej, z siedzibą w Stanisławowie, obejmujące Bystrzycę nadwórniańską od Zielonej, Bystrzycę sołotwińską od Sołotwiny i Bystrzycę połączoną do ujścia do Dniestr.

4. w Dębicy, dla regulacyi Wisłoki od Żmigrodu aż do ujścia do Wisły;

5. dla regulacyi Dunajca z siedzibą w Nowym Sączu, obejmujące na razie, aż do utworzenia ekspozytur w Starym Sączu i w Tarnowie, cały Dunajec od Nowego Targu aż do ujścia Łososiny (klm. 71), tudzież Poprad;

6. dla regulacyi Sanu z siedzibą w Przemyślu, obejmujące aż do utworzenia ekspozytury w Dynowie, cały San od Liska aż do ujścia Wisłoka do Sanu (klm. 91), tudzież Wiar od Niżankowiec do ujścia, — oraz ekspozyturę kierownictwa budowy dla regulacyi Sanu z siedzibą w Nisku, obejmującą San od ujścia Wisłoka aż do ujścia do Sanu, tudzież Tanew od granicy państwa do ujścia;

7. dla regulacyi Dniestru z siedzibą w Stanisławowie, obejmujące aż do utworzenia ekspozytury w Zaleszczykach, Dniestr od Żurawna aż do ujścia Strypy (klm. 314—167·5).

Przytem namiestnik przydzielił: 1. Do kierownictwa budowy w Bochni starszego inżyniera Franciszka Dutkowskiego, jako kierownika budowy, oraz inżyniera Maksymiliana Koszlę i adjunkta budownictwa Zygmunta Woroszyńskiego.

2. Do kierownictwa budowy w Stryju starszego inżyniera Zygmunta Machniewicza, jako kierownika budowy, oraz inżyniera Karola Peszkowskiego i adjunkta budownictwa Leonarda Kwaka.

3. Do kierownictwa budowy w Stanisławowie inżyniera Jakóba Malinowskiego, jako kierownika budowy, oraz adjunkta budownictwa Edwarda Bronarskiego i praktykanta budownictwa Stefana Hryniuka.

4. Do kierownictwa budowy w Dębicy radzcę budownictwa Jana Kawęckiego, jako kierownika budowy, oraz inżyniera Jakóba Lieblinga i praktykanta budownictwa Mieczysława Jasińskiego.

5. Do kierownictwa budowy w Nowym Sączu radzcę budownictwa Romana Bielańskiego, jako kierownika budowy, oraz inżyniera Józefa Jarosławieckiego, adjunktów budownictwa Antoniego Langera i Stanisława Münnicha, tudzież praktykanta budownictwa Władysława Korneckiego.

6. Do kierownictwa budowy w Przemyślu starszego inżyniera Teofila Dujanowicza, jako kierownika budowy, oraz inżynierów Stanisława Borelowskiego i Franciszka Południewskiego, tudzież adjunktów budownictwa Stanisława Tychoniewicza i Karola Haczewskiego, a do ekspozytury kierownictwa budowy dla regulacyi Sanu w Nisku inżyniera Bronisława Leśniaka, jako kierownika ekspozytury, oraz adjunktów budownictwa Władysława Bigo i Bolesława Chmielewskiego, tudzież praktykanta budownictwa Franciszka Guziakiewicza.

7. Do kierownictwa budowy w Stanisławowie starszego inżyniera Karola Czechowicza, jako kierownika budowy, oraz inżynierów Stanisława Lorscha i Stanisława Riszkę, tudzież adjunktów budownictwa Władysława Heyzmanna i Wiktora Pirgo.

Nadto namiestnik poruczył kierownictwo regulacyi Soły w Żywcu inżynierowi Joachimowi Traczykowi, a kierownictwo regulacyi Łomnicy w Kałuszu inżynierowi Mieczysławowi Rybczyńskiemu.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł starszych inżynierów: Leona Bałtarowicza z Zaleszczyk do Nowego Sącza, Władysława Kostkiewicza z Jasła do Zaleszczyk i Eustachego Panenkę z Jarosławia do Przemyśla; inżynierów: Zygmunta Sobolewskiego z Kołomyi do Jarosławia, Karola Gerstingera ze Stryja do Bochni i Juliana Paara ze Stanisławowa do Lwowa; adjunktów budownictwa Alfreda Konopkę z Kałusza do Lwowa i Antoniego Nowakowskiego ze Lwowa do Kołomyi, tudzież praktykanta budownictwa Adolfa Schneidera ze Lwowa do Stryja.

Napad w gmachu sądowym. Wczoraj podczas rozprawy, odbywającej się przeciw p. Doleżalowi, starszy brat jego Leopold Doleżal napadł na p. Józefa Grotta, dyetaryusza magistratu, i uderzył go tak silnie z tyłu kułakiem w głowę, że ten upadł na ziemię. Był to akt zemsty za to, że p. Grott w zeznaniach swoich świadczył przeciwko jego bratu. P. Leopolda Doleżała uwięziono i odstawiono do sądu karnego.

Nowy gmach dyrekcyi kolejowej we Lwowie. Wobec tego, że zbudowany przed kilku laty przy ul. Krasickich gmach dyrekcyi kolei państwowych nie może pomieścić wszystkich biur kolejowych, sfery kompetentne noszą się z myślą wybudowania nowego większego gmachu. Zbudować go mają na obszernym gruncie na rogu ulicy Szeptyckich i Leona Sapiehy, w miejscu, gdzie w roku poprzednim stał cyrk Truzzich, do starego zaś gmachu przy ul. Krasickich przeniosłoby się kilka departamentów krajowej dyrekcyi skarbu.

Oszustwo z kaucyami. W Wiedniu aresztowano niejakiego Feliksa Dörflera, oszusta, który ogłaszał w dziennikach, że potrzebuje rozmaitych oficyalistów do swoich dóbr w Galicyi, brał od nich kaucye i puszczał je w nocnych spelunkach. Policya wiedeńska zatelegrafowała do krakowskiej po informacye, i otrzymała odpowiedź, że ptaszka należy natychmiast uwięzić, bo już w Krakowie oszukał on w ten sam sposób kilku oficyalistów prywatnych na 1.800 koron.

„Mikado," dwuaktowa operetka Artura Suliwana, ukaże się na naszej scenie w przyszłym tygodniu. Z szeregu operetek, cieszących się we Lwowie największem powodzeniem, wybrała dyrekcya sławny w swoim czasie „Jeden dzień w Ti-Ti-Pu", nietylko dla jego aktualności, lecz także ze względu na wielką wartość artystyczną muzyki „Mikada" i libretta, osnutego na tle oryginalnych i zajmujących motywów japońskich. Powyższe wznowienie, będące ostatnim popisem naszej operetki przed wyjazdem jej do Krakowa, wystawione zostanie bardzo starannie. Nowe dekoracye i kostyumy, a szczególnie obsada „Mikada" obudzić powinna odpowiednie zainteresowanie. Główną rolę powierzyła bowiem dyrekcya p. Feldmanowi, niezrównanemu kapralowi z „Posłańca," inne zaś role pp. Malawskiemu, Lelewiczowi, Paszkowskiemu, Kosińskiemu, pp. Kasprowiczowej, Miłowskiej, Tracikiewiczównie itd.

Ślub Dnia 7 czerwca odbędzie się we Lwowie w kościele OO. Jezuitów ślub panny Maryi Skrzyńskiej, córki p. Zdzisława Skrzyńskiego i Celiny z hr. Dunin Borkowskich, z p. Juliuszem hr. Dunin Borkowskim, synem hr. Mieczysława Dunin Borkowskiego i Maryi z hr. Wodzickich.

Ułaskawienie Wierzchołka. Skazanego za zamordowanie Oranżowej i Spinnerównej na karę śmierci Wierzchołka, ułaskawił Cesarz za przyznanie się do winy i opowiedzenie całej prawdy, a najwyższy trybunał wymierzył mu karę dożywotniego więzienia. Kara ta ma być obostrzona postem raz na kwartał oraz ciemnicą, twardem łożem i odosobnieniem każdego roku w dniu 16-go czerwca, t. j. w dniu dokonania mordu.

Gdy powyższy wyrok odczytano wczoraj w południe Wierzchołkowi, zawołał zirytowany: „Ja nie chcę, ja robię rekurs do Najjaśniejszego Pana, bo ja wolę pójść na szubienicę". I zachowywał się tak niespokojnie, że sędzia, który mu wyrok odczytywał, musiał się cofnąć, z obawy aby się na niego nie rzucił.

Po wyprowadzeniu Wierzchołka przywiedli dozorcy wspólnika jego w dokonaniu mordu, Czerwenego, skazanego na 20 lat więzienia i zawiadomiono go, że zażalenie nieważności, wniesione od wyroku tego przez jego matkę, zostało przez trybunał kasacyjny odrzucone.

Popołudniu odstawiono obu morderców do zakładu karnego Brygidek, ku ogromnej uciesze dozorców więziennych sądu karnego, którym tak Czerweny jak Wierzchołek porządnie dali się we znaki ustawicznemi awanturami i podżeganiem więźni do buntu.

Jak już wiadomo, usiłował Wierzchołek w zeszłym tygodniu uciec z więzienia, za co skazano go na zakucie w kajdany przez sześć miesięcy. Karę tę, niezależnie od przeniesienia go do Brygidek, będzie musiał odbyć.

Bilety abonamentowe. Z kolei komunikują nam: Podobnie jak w ubiegłych latach wydaje kolej nadal, począwszy od 1 maja do 30 września każdego roku bilety abonamentowe I., II. i III. klasy z 15 i 30-dniową ważnością dla pewnych grup na wschodnio- i zachodnio-galicyjskich szlakach kolei państwowych po cenie 55, 38 względnie 22 koron za 15-to dniowy; po 82, 55 i 33 koron za 30-to dniowy abonament dla każdej grupy. Bilety abonamentowe opiewają na imię i nazwisko właściciela i uprawniają do dowolnie częstej jazdy wszystkimi do przewożenia osób służącymi pociągami, jakoteż do przerwy podróży bez osobnego zgłoszenia. Takie same bilety abonamentowe wydaje się również dla przewozu pakunków podróżnych o maksymalnej wadze 30 kg. a to po 6 koron z 15 dniową, względnie 9 koron z 30 dniową ważnością.

Bliższych wyjaśnień udzielają ck. urzędy stacyjne, tudzież biuro informacyjne ck. kolei państwowych we Lwowie ul. Krasickich l. 5.

Blaga o czarnej ospie. W pogoni za sensacyą wymyśliły dzienniki, że we Lwowie pojawiła się czarna ospa, mianowicie, że zachorował na nią dr. Raabe, młody auskultant sądowy. Tymczasem okazało się, że to jest tylko zwykła wietrzna ospa i że pacyent będzie niedługo zupełnie zdrów. Mimochodem jednak zaznaczyć wypada, że pełna mieszkańców kamienica, w której dr. Raabe mieszka, jest tak nieczystą, iż może tam powstać nietylko czarna ospa, ale wszelkie możliwe zaraźliwe choroby.

Konwersya sześciu milionów koron 4½% pożyczki miasta Lwowa na 4% została odroczoną na czas nieograniczony, albowiem komisya kontroli długów miasta Lwowa nie przyjęła oferty wniesionej przez panów: Sokala i Liliena, którzy połączyli się z galicyjskim Bankiem hipotecznym i ofiarowali 97·50 za 100. Inne instytucye finansowe nie wniosły ofert, lecz w odpowiedzi na zaproszenie zrobiły uwagę, że konwersya nie jest jeszcze na czasie.

Dzięki temu odroczono sprawę i uchroniono miasto od straty kilkuset tysięcy koron.

U Paderewskiego. Dyrektor warszawskiej Filharmonii, p. Rajchmann, odbył niedawno podróż po znaczniejszych miastach Europy celem porozumienia się i zawarcia kontraktów z wybitnymi artystami na zimowy sezon koncertowy. Między innymi był on także u Paderewskiego i tak te odwiedziny opisuje w *Kuryerze Warszawskim:*

Zajechałem do Morges do zaczarowanego zamku Riond-Bosson. Gdy z tarasu zamkowego, wychodzącego na jezioro Genewskie z bezpośrednim widokiem na Mont Blanc, spogląda się na wspaniałe parki, ogrody, urządzenia gospodarskie (wzorowe winnice, gospodarstwo kobiece, inkubatory, szparagarnie, bażantarnie i t. p. umiłowane zajęcia pani Paderewskiej), na pole orne i winnicze, nie wie się, czy to otoczenie zamku udzielnego księcia, czy księcia sztuki. Dopiero muzeum cennych pamiątek, portrety współczesnych znakomitości i wielkich pisarzy, malarzy i muzyków z dedykacyami własnoręcznemi jakoteż dzieła sztuki nie pozostawiają wątpliwości, że króluje tu Paderewski. A królestwo to zdobyte pracą, o której ogromie mieć może pojęcie ten tylko, kto się jej przyjrzał z bliska. Paderewski pracuje od godziny 8-mej rano do śniadania, przy którem jedynie przyjmuje licznych gości, zjeżdżających do Morges. Po śniadaniu znowu fortepian do obiadu, przed którym zmęczone dłonie artysty ujmują — kręgle, a w grze tej zadziwia gospodarz celnością rzutów i sprawnością gimnastyka. Po obiedzie i przejrzeniu dzienników zasiada Paderewski do czytania. Na jego biurku znajdują się wszystkie nowości piśmiennictwa naszego i obcego. Wówczas też powraca do orkiestrowania symfonii swojej (H-moll), którą po raz pierwszy obiecał dać w Filharmonii naszej. Od dnia 19 maja Riond-Bosson pustoszeje; znakomity gospodarz wyjeżdża do Kolonii, skąd przez Paryż i Marsylię udaje się do — Australii. Trzydziestodniowa podróż będzie odpoczynkiem przed pracowitem przygotowaniem ośmiu nowych kompletów programowych i przed szeregiem kilkudziesięciu

koncertów, które od 1 lipca do 1 grudnia da nasz artysta w tej części świata. W grudniu powraca do Europy, a w styczniu ukaże się raz tylko na estradzie w Warszawie.

Spór między p. Szczepańskim, redaktorem „Nowin" a p. Laskownickim, redaktorem „Nowego Wieku". Pisaliśmy już o tem, że p. Szczepański wytoczył proces o obrazę czci p. Laskownickiemu i na terminie nie stanął, ani też zastępcy nie przysłał, a w skutek tego sąd uznał p. Laskownickiego wolnym od wszelkiej odpowiedzialności. Zanotowaliśmy także i to, że p. Szczepański wyjaśnił nagłą chorobą powód, dla którego się nie stawił w sądzie. Na tem jednak nie skończył się zatarg między obu tymi panami.

Dotknięty do żywego uwolnieniem p. Laskownickiego, zamieścił p. Szczepański w swojem piśmie artykuł bardzo obelżywy o nim, w którym nietylko stosuje do niego najordynarniejsze wyrazy, ale nadto zarzuca mu, że w czasie, gdy jako student uniwersytetu był prezesem „Czytelni akademickiej", nie wyrachował się z jakichś pieniędzy. P. Laskownicki udał się do Towarzystwa Dziennikarzy polskich z prośbą o osądzenie tej sprawy, a Towarzystwo nadesłało nam dzisiaj następujący komunikat:

„Wydział Towarzystwa Dziennikarzy polskich na posiedzeniu z dnia 25 maja b. r. zajmował się pismem p. Bronisława Laskownickiego, w którem zawiadamia prezesa Towarzystwa p. Adama Krechowieckiego, że wskutek zarzutu p. Ludwika Szczepańskiego, wymierzonego przeciw osobie p. Bronisława Laskownickiego w czasopiśmie *Nowiny* nr. 117 z dnia 22 maja b. r., a uwłaczającego jego czci, oddaje swą sprawę do rozpatrzenia Wydziałowi i aż do załatwienia sprawy rezygnuje ze stanowiska sekretarza i członka Wydziału Tow.

Wydział Towarzystwa po dokładnem zbadaniu sprawy i opierając się na piśmie Czytelni Akademickiej we Lwowie z dnia 24 maja 1904, jednogłośnie uznał uczyniony p. Laskownickiemu zarzut w dotyczącym numerze *Nowin* za bezpodstawny, i uchwalił nie przyjąć jego rezygnacyi i uprosić go, aby nadal na swem stanowisku pozostał.

Za Wydział Towarzystwa Dziennikarzy polskich.

Michał Rolle za sekretarza. *Adam Krechowiecki*, prezes."

„Liga dla ochrony czci", zawiązana we Lwowie, rozwija się coraz pomyślniej, a działalność jej okazuje się coraz pożyteczniejszą. Społeczeństwo widocznie odczuwa potrzebę istnienia tej Ligi, mającej na celu ochronę najdroższego skarbu człowieka, którym jest — cześć. Wymownym tego dowodem jest okoliczność, że codziennie zgłaszają się nowi członkowie i nowe sprawy honorowe wpływają do załatwienia. W ostatnich dniach właśnie załatwiono dalszą z szeregu spraw honorowych pomiędzy bardzo poważnymi obywatelami naszego kraju. Jest to objaw społeczny niezmiernie pocieszający, a zarazem świadectwo potrzeby Ligi i zaufania, jakie ona obudzić umiała w naszem społeczeństwie.

Morderstwo w karczmie. Z Ropczyc donoszą, że onegdaj wieczór zamordowano tam w jednej z podmiejskich karczem dwie żydówki w celach rabunku.

Stracenie szpiegów japońskich. Na ławie oskarżonych w wojennym sądzie w Charbinie zasiadło 2 oficerów japońskich, oskarżonych o szpiegostwo. Przebieg sprawy opisuje sprawozdawca wojenny *Pet. Listka* w sposób następujący:

Niewielki pokój w jednym z prywatnych domów na końcu ulicy Mandżurskiej w Charbinie zamieniony został na salę sądową. Sąd w pełnym składzie. Przewodniczący ogłasza o otwarciu posiedzenia. Wprowadzają oskarżonych. Publiczności sporo, przeważnie oficerowie, którzy spoglądają na podsądnych z widocznem zaciekawieniem, ceniąc ich za to, że na rozkaz swego monarchy poszli na pewną śmierć. W „sali" nie brak i dam. Oskarżeni zeznają. Pierwszy oznajmia, że jest pułkownikiem jeneralnego sztabu, skończył akademię wojenną w Japonii, nazywa się Saazo Jokoka, ma 44 lat, wyznanie religii ewangielickiej. Drugi — kapitan Tejske Jokki, 31 lat, wyznania buddyjskiego. Obydwaj wykazują duży zapas zimnej krwi. Zeznania składają przy pomocy tłomaczy: Anglika i Rosyanina, władającego językiem chińskim, oraz Buryaty. Obydwaj do winy się przyznają. Na stole widnieją dowody rzeczowe: pyroksylina, sznury itd.

Mimo przyznania się do winy, sąd przesłuchuje 2 świadków, kozaka Pawła Geża i strażnika pogranicznego Kropakowa. Wszystkie okoliczności wyjaśniają się. Oskarżeni do wszystkiego otwarcie i śmiało się przyznają. Pięć minut przerwy, poczem rozpoczyna się posiedzenie. Prokurator wobec jasno i niezbicie dowiedzionej oskarżonym winy szpiegostwa, żąda kary śmierci przez powieszenie. Obrońca prosi, aby sąd, przyjąwszy pod uwagę otwarte przyznanie się podsądnych do winy, przyznał im okoliczności łagodzące i skazał na dożywotnie ciężkie roboty. Po półgodzinnej naradzie sąd wydaje wyrok: obaj oficerowie mają być straceni przez powieszenie. Obaj wysłuchali wyroku zupełnie spokojnie. Ani jeden muskuł nie drgnął na ich bronzowych twarzach. Pewnym, miarowym krokiem obaj wyszli pod eskortą z sali sądowej.

Wyrok telegraficznie przesłano do zatwierdzenia głównemu dowódcy armii mandżurskiej, jenerałowi Kuropatkinowi. Odpowiedź nadeszła w kilka godzin. Główny dowódca wyrok zmienił, zamieniając karę śmierci przez powieszenie na śmierć przez rozstrzelanie. Naznaczono godzinę 4 popołudniu egzekucyi. Japończykom odczytano wyrok z motywami w sztabie okręgu zaamurskiego.

Za półtrzeciej godziny przestaną żyć. Na razie obydwaj rozmawiają spokojnie z dowódcą, zawiadamiając go o swojej ostatniej woli. Pułkownik Jokoka wręczył dowódcy 1000 rubli, prosząc go o złożenie tych pieniędzy na rzecz „Czerwonego Krzyża". Dowódca nadmienia, że może byłoby właściwiej posłać pieniądze rodzinie.

— O rodzinie pomyśli mikado — odparł pułkownik.

Obaj skazańcy proszą, aby im pozwolono napisać listy do rodzin i wykąpać się w wannie w gorącej wodzie. Życzenia te zostały spełnione.

Godzina śmierci nadeszła. Ostatnie przygotowania... Na stole stoi butelka wódki. Pułkownik wypił kieliszek, kapitan zaledwie ćwierć kieliszka. W zakrytym powozie wywożą skazańców, pod silną eskortą, o trzy wiorsty za nowy Charbin, po linię kolei wschodnio-chińskiej. Tutaj usypano już zawczasu krótki, wysoki wał. Nastąpił zachód słońca. Przed wałem stoi oddział piechoty pod wodzą oficera. Skazańcy spokojnie wysiadają z powozu i po ostatni raz w życiu zapalają papierosy. Pułkownik kłania się wszystkim obecnym, to jest: dowódcy, dwom lekarzom i dwom dziennikarzom, przesyła też ukłon korrespondentowi-illustratorowi *Niwy*, p. Taburinowi. Japończycy podeszli do wału. Pułkownik pozwolił sobie zawiązać oczy. Kapitan prosił, aby nie zawiązano oczu w obliczu śmierci. Obaj prosili, aby ich do wkopanych przy wale desek nie przywiązywano, co też uwzględniono.

Słońce skośnymi promieniami oświetlało miejsce stracenia. Oficer podaje znak tak zw. „Niema komenda". Rozległ się huk 24 jednoczesnych strzałów karabinowych. Dwa trupy padły do dołu.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 8, w poł. + 12. Bar. 773. Spada. Pogoda.

Dziedziczne.

— Wyobraźcie sobie, kolego, Iksowicz się ożenił!

— Mnie to wcale nie dziwi, owszem, przewidywałem, że tak skończy, bo znam całą jego rodzinę, u nich — to dziedziczne.

Złośliwy.

— Czy widziałeś kiedy gadającego psa?

— Co prawda, nie — ale za to widziałem wielu ludzi, oszczekujących swych dobroczyńców.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś we czwartek „Wenecya w Paryżu," operetka Offenbacha. — W piątek „Eros i Psyche," fantazya dramatyczna J. Żuławskiego. — W sobotę „Wenecya w Paryżu". — W niedzielę popołudniu „Gejsza," japońska operetka Sidney Jonesa; wieczorem „Wszystko dobre, co się dobrze kończy," komedya w 5 a. W. Szekspira, przekład L. Ulricha. — W poniedziałek „Wenecya w Paryżu," operetka Offenbacha.

Teatr ludowy. Dziś: „Pierwszy wieczór śmiechu". Program: „Wujaszek Alfonsa," komedya w 1 a. St. Dobrzańskiego; „Kozak rosyjski," odtańczy Corps de ballet; „Zakochana," odśpiewa p. Zawadzki; „Spudłowali," sztuka w 1 a. Zalewskiego; „Pensyonarka lwowska," kuplety, pani Olańska; „Pas de Deux" z „Kopciuszka," odtańczy „Corps de ballet. — W piątek „Ogniem i mieczem," sztuka w 5 aktach z powieści H. Sienkiewicza. — W sobotę o godz. $3^1/_2$ przedstawienie dla studentów po cenach zniżonych „Intryga i miłość," sztuka w 4 obrazach Szyllera; wieczorem o godz. $7^1/_2$ „Szukajcie dziecka," wodewil ze śpiewami i tańcami w 3 a. Z. Przybylskiego — W niedzielę po południu „Tajemnice Lwowa;" wieczorem o $7^1/_2$ „Kopciuszek" A. Walewskiego.

Literatura i sztuka.

*** Napoleon I et son fils par Frédéric Masson. Paris.**

Wszystkie dzieła, które napisał Fryderyk Masson, ten znakomity historyograf Napoleona I, budziły ogólny interes. Ale bo też autor umiał nadzwyczaj barwnie opowiedzieć stosunek Napoleona I najpierw do pierwszej żony, potem do drugiej, a następnie wogóle do kobiet; dalej stosunek jego do innych dworów, do braci i sióstr, do dygnitarzy dworskich. W tym zaś tomie przedstawia nam Napoleona I w stosunku do jego syna, oczekiwanego tak długo, a pożądanego tak gorąco, ze względu na ideę dynastyczną. Autor opisuje nam ten stosunek zarówno w oświetleniu historycznem jak i psychologicznem. Syna maluje szkicowo. Napoleon II nie jest jednym z dwóch bohaterów tej książki, lecz tłem koniecznem dla wykazania uczuć i zamiarów Napoleona I. Chodzi głównie o to: jak żądza, a potem — nadzieja zostania ojcem, jak wreszcie samo ojcostwo oddziałało na Napoleona I. Innym był zgoła — przed synem, inny — po synu. Ojcostwo przecięło rządy pierwszego konsula na dwie połowy. Przed synem, t. j. nietylko przed jego urodzeniem, lecz i przed okresem, w którym syna koniecznie pragnął, on sam jest synem Rewolucyi, rewolucyjnym wodzem, uosobieniem zasady, jeśli nie antidynastycznej, to adynastycznej.

Po synu — czyli w epoce, gdy zaczął o nim marzyć — jest i chce być monarchą europejskim, na równi z innymi, monarchą prawowitym, jeśli nie przez swych przodków, to przez swe następstwo, przez dziedziczność w odwrotnym kierunku.

Tak sobie poczynając — emigrował. Nie inaczej — emigrował do obcych dworów, szukając na nich małżonki; emigrował, oddalając się od swej rodziny, a choć rodzina Napoleona nie była popularną we Francyi, miała jednak więcej zwolenników od rodziny cudzoziemskiej, importowanej; emigrował rozszerzając nominalnie swe państwo, czyniąc Holendra i Genueńczyka — współrodakiem Francuza, gdy Francuzi pragnęli mieć monarchę swojego, krew z krwi, kość z kości.

Wszystko to uczynił pomiędzy rokiem 1810 do 1812, a i potem działał w tym duchu. Dla syna — dziedzica, wdał się w wojnę z Rosyą i jeszcze później, zwyciężony, wyczerpany odrzuca propozycye skoalizowanych mocarstw, które chcą skurczyć Francyę, zawrzeć ją w granicach 1792 roku. Dla tego syna wraca z Elby, dla niego, po powrocie do Francyi, zmienia swoją praktykę wewnętrzną.

15-go marca wydaje dekret, wzywający kolegia wyborcze i departamentalne do Paryża na zgromadzenie nadzwyczajne, „dla poprawienia i zmodyfikowania konstytucyi wedle interesów i woli narodu". Czyni to dla pozyskania popularności przed koronacyą syna.

Chce go ukoronować, bo sądzi, że małoletni cesarz łatwiej może panować, jako monarcha konstytucyjny. Mając przeciw sobie: duchowieństwo, arystokracyę i burżuazyę schlebia tym trzem stanom, chce je przekupić — ze względu na syna. On to właściwie, Napoleon II rządził Francyą od roku 1810 do 1815, właściwie cesarstwem francuskiem rządził wpływ Napoleona II na Napoleona I. Takie są wnioski i wywody, które można wyciągnąć z książki p. Massona.

Od chwili, gdy myśl o synie zaświtała w jego mózgu, zmienia cały swój system. Naprzód: aby mieć tego syna, odtrąca przeszłość w osobie Józefiny — co było wielkim błędem; ten błąd mogły pokryć zwycięstwa i podboje, ale go nie zatarły, gdyż obraził pojęcia religijne — w owej epoce już czy jeszcze rozpowszechnione, a obraził także uczucia i instynkty narodu, przywiązanego do Józefiny osobiście, a głównie przywiązanego do idei: że nie należy wstydzić się i zapierać uczuć młodzieńczych.

Następnie: aby mieć tego upragnionego syna, zbliżył się do domu austryackiego, co znowu obraziło uczucia przyrodzone i historyczne Francyi, zwłaszcza Francyi z roku 1789 i 1804. Posadził na tronie Austryaczkę — drugą Austryaczkę, która mniej jeszcze od pierwszej chciała i umiała zyskać miłość swych poddanych.

Wreszcie, wobec spodziewanej kolebki Napoleon zmienia cały system rządów. Zamiast federacyjnego imperyum, złożonego z Francyi — metropolii, otoczonej pierścieniem królestw podległych, lecz autonomicznych; odbiera częściowo lub zupełnie te królestwa członkom swej rodziny i wciela je do swego osobistego — rzec można — imperyum. A czyni to z zamiarem powiększenia i zimperyalizowania dziedzicznego państwa swego syna, zapominając, że Francya, utopiona jakby w tym zlepku, widzieć będzie odtąd w nim samym imperatora pochodzenia włoskiego, że on sam stanie się obcym na ziemi francuskiej.

Jakże on przedstawia sprawcę tylu przewrotów, króla rzymskiego, późniejszego księcia Reichstadtu? Niepodobny do ojca. Fizycznie, to Austryak: książę lotaryngski, żywy portret Franciszka II: ten sam ustrój czaszki, takie samo czoło — nadmiernie wysokie, te same usta, nos i broda. Miniatury, malowane w Wiedniu — przez Isabey'a w r. 1815 i 1816 dla Francuzów, zaznaczają podobieństwo do Napoleona; w portretach z natury i najwierniejszych — Bennera i Lawrence'a, robionych dla cesarza austryackiego, nie ma rysów napoleońskich. Zresztą jego ciotka, Karolina Murat, stwierdza to samo, również jak stwierdza maska, zdjęta po śmierci. Syn nie wziął po ojcu ani wzrostu — ma 5 stóp, 9 cali (1 m. 868), Napoleon — pięć stóp, 2 cale (1 m. 687), a więc 18 centymetrów różnicy; ani koloru włosów: Napoleon II ma jasnoblond, falujące — Napoleon I — ciemno-kasztanowate, twarde i proste; ani kształtu czaszki, szlachetnie rozszerzonej u Napoleona, spiczastej u syna; ani budowy kostnej: pierwszy jest przysadzisty, zwięzły — drugi smukły, wątły; ani skóry — jasnej u syna, brunatnej u ojca; ani oczu fajansowo-niebieskich u syna, sino-błękitnych u ojca.

W rodzinie Bonapartych nie ma chorób dziedzicznych, długowieczność dochodzi normalnie do lat 60 — w tamtej zaś rodzinie jest dziedziczny obłęd, a długość życia nie przekracza lat 44. Napoleon pragnął syna, aby się w nim odrodzić; miał syna, ale nie Bonapartego, lecz neapolitańskiego Burbona. Już w kolebce czyhają na niego: obłęd i suchoty. Zanim się urodził, skazany był na śmierć przedwczesną. Jakim-że był moralnie i umysłowo w okresie rozwoju? Niepodobnym ani do ojca, ani do „Orlątka". Ks. Reichstadzki nie zrywa się nawet do lotu. W r. 1818, a więc w dwa lata po odprawieniu ostatniej mistrzyni Francuzki, myśli jeszcze o ojcu, chce się o nim czegoś dowiedzieć. Zapytuje swego profesora Niemca: gdzie cesarz Francuzów przebywa? Mówią mu, że w Rzymie. Sądził, że w Indyach lub w Ameryce i że cierpi nędzę — *Elend.*

Słyszał przed dwoma laty panią Soufflot i panią Marchand — nauczycielki, mówiące o wyspie św. Heleny — Saint Hélène; wpadło mu w ucho: *Elend* i ta myśl go nurtuje, ale przez dwa lata nie śmie jej wyrazić, nie śmie pytać. Wreszcie odważa się i słyszy stanowcze zaprzeczenie. Miło mu dowiedzieć się, że to nieprawda. On tego ojca kocha po swojemu, ale wobec ogólnej dla niego niechęci, sam milczy. Tłumi w sobie uczucia i wreszcie obojętnieje, zapomina, że jest Francuzem. Czyż mógł pamiętać: wszyscy sprzysięgli się na to, aby zrobić z niego Niemca, więc zostaje Niemcem biedne orle pisklę, nad którego gniazdem unosiło się tyle nadziei zespolonych nieodłącznie z Francyą.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 24 maja.

Sprawa zakazu handlu terminowego zbożem wywołała świeżo ostry zatarg w łonie tutejszej giełdy dla produktów rolniczych. Jak wiadomo, nowela do ustawy giełdowej, uchwalona w styczniu z. r., zabrania w Austryi spekulacyjnego handlu terminowego zbożem, a więc bierze w obronę ziemian przeciw nadużyciom giełdziarzy. Owóż przed kilku dniami opuściło prasę I-sze doroczne sprawozdanie tutejszej giełdy rolniczej, zawierające w wysokim stopniu obrażające napaści na twórców tej noweli. Zarzucono tam, że nowela ta powstała pod wpływem tendencyjnych a chwilowo popłacających haseł, że jest to ustawa okolicznościowa, że jest bardzo szkodliwa, a ponadto zupełnie nieudolnie zrobiona, że jej twórcy są partacze i że dla myślącego prawnika pojawienie się tej noweli jest wprost zawstydzającem itd.

Sprawozdanie to zostało sporządzone i wydrukowane poza plecami tych członków giełdy rolniczej, którzy są rolnikami, a więc także z pominięciem drugiego wiceprezydenta bar. Ehrenfelsa, który należy do kół ziemiańskich. Z tego powodu owi członkowie giełdy wystosowali protest na posiedzeniu Izby giełdowej, a gdy nie uzyskali cofnięcia tegorocznego sprawozdania, opuścili demonstracyjnie salę obrad, zastrzegając sobie dalsze kroki w tej sprawie.

Ostre i zaczepne wystąpienie obecne zwolenników handlu terminowego w giełdzie rolniczej tłumaczy się tem, że w Berlinie sfery spekulantów giełdowych teraz wszczęły ostrą agitacyę celem zniesienia istniejącego tam także zakazu tego handlu. Ale niedawna uchwała specyalnej komisyi parlamentu niemieckiego w tej sprawie powinna była pouczyć spekulantów zarówno w Berlinie jak i w Wiedniu, że sprawa ich jest ostatecznie i zupełnie przegrana, wobec czego lekkomyślnością jest wywoływać z tego powodu znowu walkę między światem rolniczym a giełdowym.

Wspomniane wyżej sprawozdanie wiedeńskiej giełdy rolniczej ma jednak, oczywiście wbrew intencyi jego autorów, tę dobrą stronę, że wskazuje na niektóre sposoby, w jakie można obchodzić zakaz handlu terminowego, w szczególności przez zawieranie dotyczących umów nie w Wiedniu, lecz w Budapeszcie. Skutkiem tego sfery ziemiańskie postanowiły w razie zwołania Rady państwa postarać się, aby — jak to swego czasu minister rolnictwa przyrzekł w Izbie panów — zakazane było poddanym austryackim pod surową karą zawierać giełdowe umowy terminowe na giełdach zagranicznych, a więc także w Budapeszcie.

Oczywiście zupełnie fałszywe są zarzuty spekulantów, iż zakaz handlu terminowego połączony jest ze szkodą ekonomiczną dla Austryi. Przeciwnie sfery ziemiańskie wskazują na to, że tylko noweli owej ze stycznia 1903 zawdzięczyć należy, iż nie udało się spekulantom po bogatych żniwach zeszłorocznych w Czechach, na Morawii i na Węgrzech wywołać depresyi cen zboża, co byłoby wprost katastrofą dla rolników austryackich. To właśnie doprowadza spekulantów do takiej wściekłości. Całą tę sprawę z punktu widzenia ziemian austryackich przedstawiał w tutejszej *Landwirtschaftliche Zeitung* reprezentant Biura centralnego do strzeżenia interesów ziemiaństwa austryackiego baron Simitsch von Hohenblum. Pod koniec tego artykułu baron Hohenblum zapytuje, jaką postawę rząd, który także w sprawozdaniu giełdy rolniczej został gwałtownie zaatakowany, zajmie w obec tej publikacyi oficyalnej kilku funkcyonaryuszy tej giełdy.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Kraków 26 maja. Wczoraj popołudniu odbył się pogrzeb prof. Cyfrowicza przy ogromnym udziale obywatelstwa. Przy wyniesieniu zwłok z mieszkania przemawiali: rektor Krzymuski, wiceprezydent miasta p. Chyliński imieniem rady miejskiej i prezes czytelni akademickiej Lubecki. Kondukt prowadził X. prof. dr. Spis, a następnie X. prof. dr. Gabryl. Na cmentarzu przemawiali akademicy Dubiel imieniem Tow. Bratniej pomocy i Zaczek imieniem Biblioteki prawników. Śpiewał chór akademicki i Towarzystwo muzyczne. Za trumną szli przedstawiciele uniwersytetu, rada miejska, naczelnicy władz i instytucyj i bardzo liczna publiczność. Nadeszły depesze kondolencyjne od namiestnika Potockiego, rektora Fijałka, rektora Kępińskiego z gronem profesorów politechniki.

Sofia 26 maja. Bułgarska policya portowa w Warnie uwięziła dwóch ze Sofii przybyłych Macedończyków i 1 Greka, którzy w beczce z masła wieźli do Macedonii maszynę piekielną.

Paryż 26 marca. Nuncyusz Lorenzelli nie przybył wczoraj na zwykłe środowe przyjęcie u Delcassego.

Praga 26 maja. Na wczorajszem posiedzeniu Wydziału krajowego marszałek krajowy ks. Lobkowitz zawiadomił, że rząd ma zamiar zaraz po sesyi delegacyjnej zwołać sejmy krajowe. Członek Wydziału Eppinger wskazał na to, że póki trwa czeska obstrukcya w radzie państwa, póty nie ma mowy, aby ustała obstrukcya niemiecka w sejmie czeskim. Zwołanie sejmu czeskiego byłoby więc stratą czasu i pieniędzy. P. Herold zaznaczył, że nie widzi przyczynowego związku między czeską obstrukcyą w Wiedniu a niemiecką w Pradze. Mówca zostawia marszałkowi krajowemu rozstrzygnięcie, czy obecnie wskazane jest zwołanie sejmu.

Paryż 26 maja. Dzienniki donoszą, że onegdajsza rada gabinetowa zajmowała się także kwestyą odłączenia Kościoła od państwa. Umiarkowani członkowie gabinetu stanowczo oświadczyli się przeciw każdemu krokowi, któryby szedł dalej, aniżeli odwołanie ambasadora Nisarda. Z tego powodu uchwalono na razie zadowolić się odwołaniem ambasadora.

Hongkong 26 maja. Biuro Reutera donosi, że wicekról Kantonu zażądał od administracyi portugalskiej osady w Macao wydania zbiegów, którzy schronili się tam przed chińskimi sądami. Cztery chińskie kanonierki i dwa torpedowce stoją przed Macao. Portugalczycy przygotowują się do oporu w razie ewentualnej próby wylądowania żołnierzy chińskich.

(Depesze popołudniowe).

Kraków 26 maja. Aresztowany w Wiedniu Feliks Doerfler będzie odstawiony do Krakowa, gdyż tu dopuścił się oszustw z kaucyami, wyłudzonemi od kilku osób. Doerfler wydawał tu *Gendarmerie Ztg.* Osobno zorganizował niedawno w Wiedniu wiec żandarmski, na którym zapadła uchwała zbudowania domu dla sierót po żandarmach i Doerflera upoważniono do poczynienia przedwstępnych kroków. Doerfler nadużył danego sobie polecenia i sam utworzył we własnej osobie komitet, a na odezwach podpisywał panny, pracujące w jego biurze, odezwy te rozsyłał po wszystkich zwierzchnościach gminnych w Galicyi i prosił o składki na dom sierót po żandarmach. Składki wpływały bardzo powoli. Doerfler był przedtem współpracownikiem *Podhalanina*, a jako wydawca *Gendarmerie Ztg.* miał 25 prenumeratorów.

Kraków 26 maja. Wczoraj w nocy odwieźli Orłowskiego do Wiednia urzędnicy tutejszej policyi Chorak z oficyałem Morem, celem wydania go w ręce wiedeńskiego sądu kraj. karnego.

Kraków 26 maja. Dyrekcya tutejszej policyi wysłała na żądanie ropczyckiego starostwa agenta policyjnego Jakóba Karcza, celem wykrycia zbrodniarzy, którzy onegdaj koło Ropczyc zabili w karczmie dla rabunku dwie żydówki. Istnieje przypuszczenie, że zbrodni dopuścili się zbiegli z przemyskiego kryminału więźniowie.

Gorlice 26 maja. Jutro przybywa tutaj X. biskup Pelczar w celu poświęcenia kościoła. Przy umyślnie zbudowanej bramie nastąpi powitanie przez burmistrza i radę miejską. Dziś wyjechali członkowie Wydziału powiatowego do Zagórzan dla powitania X. biskupa na granicy powiatu.

Warszawa 26 maja. Dzienniki warszawskie donoszą: Znany filantrop i milioner amerykański Carnegie odwiedził niedawno w Paryżu laboratoryum pani Skłodowskiej-Curie i jej męża a przyjrzawszy się doświadczeniom z *radium* oświadczył, że na dalsze badania odda do dyspozycyi państwa Curie taką sumę, jakiej zażądają bez względu na jej wysokość.

Kopenhaga 26 maja. Dziś otwarto tu międzynarodowy kongres dla zwalczania gruźlicy.

Nowy Jork 26 maja. Według telegramu z Haryburga w Pensylwanii, w kopalni w Wiljamstown nastąpił wybuch. 50 robotników zabitych.

Kapsztad 26 maja. Minister skarbu Walton zawiadomił, że koło Griquatown odkryto nową kopalnię dyamentów.

Rzym 26 maja. *Osservatore Romano* przedstawia szczegóły konferencyi sekretarza Merry del Val z ambasadorem Nisardem w ten sam sposób, jak to już poprzednio z innych źródeł uczyniono. *Osservatore* zauważa, że żądanie Nisarda, by go poinformowano o tekście noty przesłanej innym rządom, sprzeciwiało się wszelkim dyplomatycznym zwyczajom.

Wojna.

Czifu 26 maja. Przybył tu wczoraj pewien podróżny francuski, który przyglądał się z oddalenia ostatniemu ostrzeliwaniu Portu Artura. Opowiada, że 8 wielkich japońskich okrętów wojennych krążyło przed wejściem do Portu Artura, a następnie ustawiwszy się bokiem do portu, ostrzeliwało go przez 10 minut. Opowiada on dalej, że w Dalnym jest wszystko spokojnie, słychać jednak, że lada godzina oczekują ataku Japończyków; urzędnicy cywilni i wojskowi przygotowani są do opuszczenia Dalnego. Próby rosyjskie wysadzenia w powietrze doków i urządzeń nie udały się. Główne siły japońskie skoncentrowane są w Piczewo i Kinczau; wojska te posuwają się obu stronami półwyspu do Portu Artura. W zatoce Peczili strzelał japoński okręt do pewnego niemieckiego parowca, nie wyrządził mu jednak szkody. Ostatniej nocy na wysokości Laotieszanu padły strzały na pewien szwedzki parowiec, nie wiadomo, skąd.

Seul 26 maja. Potwierdza się wiadomość, że w Kienseng znajdują się kozacy z 20 działami, którzy — jak przypuszczają — należą do konnej bateryi transbajkalskiej, przydzielonej jeszcze przed wybuchem wojny do pierwszego korpusu armii we Władywostoku.

Seul 26 maja. Z Gensanu donoszą, że Rosyanie zniszczyli w Hanheng mauzoleum, zbudowane przed 600 laty przez założyciela obecnej dynastyi koreańskiej, a uważane przez Koreańczyków za świętość, gdyż znajdowały się tam relikwie.

HOTEL GEORGE'A.

Pokoje ze światłem i obsługą od 3 K. począwszy.

Przyjechali dnia 26 maja. Książę W. Czetwertyński z Kijowa. Hr. W. Korytowski z Płotycz. Hr. M. Czosnowski z Wołynia. Hr. J. Weisenwolf z Ruskiej wsi. J. Muzika z Tarnopola. O. Rappaport ze Stanisławowa. H. Katz z Berlina. M. Landau z Wiednia. H. Colard ze Stanisławowa. P. Gerway z Budapesztu. S. Nijiri z Budapesztu. W. Bindewald z Erfurtu. Ch. Clock i R. Holland z Londynu. S. Halbmayer z Wiednia. H. Rosenbusch z Drohobycza.

HOTEL EUROPEJSKI.

Lwów — Plac Maryacki.

ALBERT SZKOWRON.

Przyjechali dnia 26 maja. M. hr. Plater z Rosyi. St. Drohojowski z Czorsztyna. J. Burzyński z Uhrynowa. P. Zucker z Manchester. X. A. Dwornicki z Uhnowa. M. Mochnacka i Z.Boniecka z Przystani. H. Wielowiejski z Olejowa. H. Gottleb z Tehlowa. W. Sozańska z Sozania. M. Matczyńska z Król. polsk. J. Lityński z Korzenic.

HOTEL FRANCUSKI

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 26 maja. A. Ponikowski z Krakowa. M. Świejkowscy z Radymna. P. Geschwind z Dębicy. H. Czaykowscy z Białego dworu. M. Riedhuber z Waldeku. F. Gruber z Wiednia. N. Jasiński ze Sanoka. S. Heublum z Wiednia. M. Pokińska ze Strzyżowa. A. Jaworski z Przemyśla. J. Kropiński z Bolechowa. W. Korzenny z Brzozdowiec. A. Schramek i E. Bugnowie z Wiednia. E. Tomaszewski z Wołynia. E. Słonecki i A. Ostermann ze Stanisławowa. R. Steindl z Przemyśla. A. Jellinek z Berna. M. Chojecki z Wołynia. L. br. Wattmann z Rudy rożanieckiej.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Edmund Żychowicz

koncesyonowany budowniczy

ul. św. Marka l. 2.

Wykonuje wszelkie roboty, wchodzące w zakres budownictwa.

FIZYKALNO-DYETETYCZNA **LECZNICA**

Dr. A. TARNAWSKIEGO

w **Kossowie** (st. kol. Zabłotów) za Kołomyją

otwarta od 1 maja do końca października.

Wiedeń 26 maja. (Giełda towarowa). Cukier 22·25—22·35 (stale). Spirytus 46.60—47·00 (bezzmiany). — Nafta galicyjska bez zmiany.

Berlin 26 maja. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·25. Spirytus 00·00.

Paryż 26 maja. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 96·90. — Mąka („Fleur de Paris") 27·20.

Budapeszt 26 maja. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i 50 kilogramów). Pszenica na maj 8·55—8·60, na październik 8·92—8·93; żyto na październik 6·91—6·93; owies na maj 5·50—5·55, na październik 5·83—5·84; kukurudza na maj 5·26—5·27, na lipiec 5·36—5·37. Rzepak na sierpień 10·85—10·95. — Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna ograniczona. — Usposobienie: silne. Pogoda: piękna.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 26 maja.

Marki 117.82, renta majowa 99.30, węgierska renta koronowa 97·30, akcye: austr. zakł. kredyt. 642.00, węg. zakł. kred. 751·50, anglobanku 279.50, unionbanku 520.00, bankvereinu 512·00, länderbanku 425·75, kolei państw. 636·50, lombardy 78·50, akcye kolei Elbethal 422.00, fabryki broni 485·00, tytoniowe 000.00, alpiny 412·00, Rima Muranyi 490.00, prag. Tow. żel. 0000·00, losy tureckie 129.25, ruble 253.00. Usposobienie: spokojne.

Lwów 26 maja. (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 573.— do 583.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 540·00 do 550.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 850 do 870·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000 — do 260·—.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1904 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***, 6.00, 8.55, 6.40, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.20.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.40, 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.20, 5.03, 10·02*.
Z Tarnopola: 3·25* (na dw. gł.) 8.04* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20***, **1.40**, 6.10, 5.50, 9·10*.
Z Kołomyi i Stanisławowa: 8.10, 11.25.
Ze Stryja: 7.45, 10.02, 1.10, 4.35, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 6.46, 6.00*.
Z Jaworowa: 8.20, 4.45.
Z Sambora: 8·00, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.35**, 4.10*, 8.35, 6.20*, 10.55
Do Rzeszowa: 3.30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.55**, 6.30, 9*—11.—*; z Podzamcza: **2.09**, 6.40, 9.21*, 11.24
Do Tarnopola: 10.35 z dw. głównego, 10.52 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.45**, 6.20, 10.45, 10.42*.
Do Stryja: 6.45, 9.10, 3.05, 6.10*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 9.30, 7.05*.
Do Jaworowa: 6.50, 5.48.
Do Sambora: 9·25, 3·40.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.55.
Do Przemyśla, Chyrowa, Zagórza: 10.05*.

Pociągi lokalne.

Przychodzą do Lwowa:

Z Brzuchowic: 6.46, 8.05, 12.39, 3.00, 4.30, 6.0 *, 8.04* 9.12* (od 8/5).
Z Janowa: 8.10, 1.16, 4.45, 9.25*, 10.10* (od 15/5 w niedziele i święta)
Ze Szczerca: 9.35* (od 1/6 do 11/9 w niedziele i święta).
Z Lubienia W: 11.35* (od 15/5 do 11/9 w niedz. i święta)

Odchodzą ze Lwowa:

Do Brzuchowic: 7.10, 9.30, 11.45, 1.05, 3.35, 5.05; 7.05*. 8.17* (od 8/5) 11.10*, (każdej niedzieli).
Do Żółkwi: 11.10* (każdej niedzieli).
Do Janowa: 6.50, 9.15, 1.35 (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3.18, 5.48.
Do Szczerca: 1.45 (od 1/6 do 11/9 w niedzielę i święta).
Do Lubienia W.: 2.15 (od 15/5 do 11/9 w niedz. i święta).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

†

Jan Ochman

em. nadkonduktor kolei Państwowej

zmarł po długiej a ciężkiej słabości, dnia 25. maja b. r., zaopatrzony św. Sakramentami, w 42 roku życia.

Eksportacya zwłok odbędzie się w piątek dnia 27-go maja 1904 r., o godzinie 4-tej po południu, z **Anatomii** na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku pogrążona żona z dziećmi i Rodziną, krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 25 maja 1904.

„CONCORDIA" A. Kurkowski, ul. Sobieskiego l. 10.

†

Karolina z Babczyńskich Ciążyńska

żona blokowego c. k. kolei Państwowej

zmarła po ciężkiej słabości, dnia 25. maja b. r., zaopatrzona św. Sakramentami, w 32. roku życia.

Eksportacya zwłok odbędzie się w piątek dnia 27. maja 1904 r., o godzinie 4-tej po południu, z domu żałoby przy ul. Kaspra Boczkowskiego l. 17. na cmentarz Janowski, na którą w smutku pogrążony mąż z dziećmi i Rodziną — krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 25. maja 1904.

„CONCORDIA" A. Kurkowski Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

Ogród Saski **koncert muzyki wojskowej obok rampy kolejowej**
i TEATR ROZMAITOŚCI.

Nowość! **Nowość!**

KAWA PALONA

z własnego parowego palenia
codziennie świeżo palona!

— Kawa palona —

ściśle podług zasad **hygieny**, zapomocą **gorącego powietrza** — znakomita w smaku i aromacie — codzień świeżo palona!

1/2 kilo kawy palone Melange	Nr. I.	— Złr.	70 ct.
„	Nr. II.	— „	90 „
„	Nr. III.	1 „	10 „
„	Nr. IV.	1 „	20 „
Melange cesarska	Nr. V.	1 „	40 „

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety iż:
zachowuje znakomitą aromę,
czysty delikatny smak,
największą wydatność,
z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo.

Poleca handel herbaty i kawy
EDMUNDA RIEDLA
ulica Teatralna 3, naprzeciw Katedry.

Drobne ogłoszenia.

Po cenach

redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników, **lwowskich, krakowskich, warszawskich, wiedeńskich, czeskich, francuzkich ect.**, czasopism fachowych miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych, zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, **prenumeratę na wszelkie pisma** przyjmuje

Ajencya dzienników i ogłoszeń *Sokołowskiego* we Lwowie, Pasaż Hausmana Nr.

Kosztorysy gratis.

Znakomitą bryndzę majową poleca handel **Leonarda Soleckiego** Lwów, ul. Batorego 2.

Potrzebny pokój
dla złożenia mebli od 1 czerwca do 1 października może być w oficynie w dalszej części miasta. Zgłoszenia do Pani Mochnackiej Śgo Mikołaja 7.

Kamienica w najpiękniejszem położeniu Lwowa z długiem 30.000 koron, 7 lat wolnych od podatku z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość w Restauracyi Naftuły Trybunalska 12. Wszelkie pośrednictwo wykluczone.

Drut kolczasty
cynkowany do ogrodzeń, po złr. 3 50 za 100 metrów. Przy odbiorze najmniej 250 metrów (cały zwój) dodaję odpowiednią ilość skóbelków do umocowania. Przy odbiorze po nad 1000 (tysiąc) metrów, franco do każdej stacyi, poleca **Piotr Chrząstowski** Lwów, Rynek 9. Biuro wysyłkowe dział żelazny.

„Jaremcze. Zakład wodoleczniczy, znajdujący się w romantycznej okolicy górskiej otwarty z dniem 10 czerwca b. r."

Rządca dóbr, kawaler w średnim wieku, posiada studya rolnicze, trzydziesto-letnią praktykę na większych obszarach, poszukuje od 1. lipca posady w większym majątku. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje **Franciszek Babraj,** Tyrawa Wołoska, pob.

Towarzystwo dziennikarzy polskich
zamierza nabyć kamienicę w wartości od 200.000 koron do 800.000 koron. Oferty tylko pisemne i to szczegółowe, przyjmuje syndyk Towarzystwa adw. dr. Michalewski, pl. Maryacki 10.

Kucharz posiadający świadectwa chlubne z domów arystokratycznych, od 2 lat pozostaje w domu książęcym, poszukuje od lipca posady. Informator, Kraków, Szpitalna 34.

Który skarb potrzebuje leśniczego, ekonoma, lub rządcę? raczy zawiadomić Biuro informacyjne „Realtae", we Lwowie, ul. Śtej Anny 17. Poszukiwane dobra do kupna lub zamiany.

Pożyczki
Dla P. T. urzędników i oficerów w ogólności załatwia i objaśnień udziela Reprezentacya Asekuracyi Urzędniczej „Beamten Verein" we Lwowie, ul. Kopernika 7.

400 koron
kto wyrobi stałą posadę rządową, egzekutora, woźnego lub w innych rządowych instytucyach. Posiadam siedem wydziałowych, egzamin pocztowy i telegraficzny i byłem podoficerem. Zgłoszenia w zamkniętym liście.
Poste-restante N. M. Skała a/Zbr.

K. Zieliński
optyk i mechanik
Kraków A. B. l. 39.

ALOJZY HÜBNER
Lwów
poleca
do malowania, konserwowaaia i impregnowania
dachów blaszanych i drewnianych, budynków gospodarczych, mostów, parkanów, sztachet, ogrodzeń, bram drzwi, okien, sprzętów domowych i gospodarczych, mebli ogrodowych, drzew budowlanych, oszalowań w stajniach, schodów, kół młyńskich, podłóg itp.

Farby olejne
najlepsze, fachowo sporządzone z najlepszych materyałów o trwałości gwarantowanej we wszystkich kolorach.

Farby lakierowe
szybko schnące, dają za jednorazowem pociągnięciem kolor i połysk.

Farby terowe
T e r
czarny i brązowy.

Olej terowy
dobrze impregnujący i konserwujący.

Carbolineum prawdziwe **Avenariusa!**
Jedyny skład dla Galicyi.

Exicator
wyśmienity środek przeciw grzybowi, zgniliźnie w budynkach itd.

Farby fasadowe
we wszystkich kolorach i o gwarantowanej trwałości.

Broszurki, opisy użycia, karty wzorów i kosztorysy na większe roboty najchętniej zostają udzielane.

Przy znaczniejszej potrzebie powyż podanych konserwujących artykułów, jakoteż materyałów budowlanych, a mianowicie:

Cementu, Wapna hydraul., gipsu, Ogniotrwałych cegieł, Papy na dachy, Płyt izolacyjnych itp. Proszę wprzód ofertę zażądać, a uczynię możliwie zniżone ceny, jakoteż ulgę w spłacaniu za poprzedniem porozumieniem się.

Co do jakości, to li tylko całkiem doborowy towar bywa dostarczany. Najnowszy **Cennik** opuścił druk i jest do dyspozycyi Szan. Publiczności.

Alojzy Hübner
Lwów, Rynek l. 38.

Zamknięcie Rachunków

Towarzystwa Wzajemnego Kredytu w Krakowie

i Filii we Lwowie z dniem 31. Grudnia 1903 r.

Aktywa. **Rachunek bilansu z dniem 31 Grudnia 1903 r.** **Pasywa.**

Aktywa:

		K.	h.
Gotówka w kasie		92 930	44
Weksle Członków		6,881.389	64
Rachunek bieżący		2,989.199	79
Fundusz rezerwowy:			
K. 81.000 w 4% listach gal. Tow. Kred. ziems. po 99·20	K. 80 352·—		
„ 5·000 w 4 1/2% listach Banku hipot. po 101—75	„ 5.087·50		
Książeczka własna Nr. 11.640	„ 7 244·13	92.688	63
		10,006 158	50

Pasywa:

		K.	h.
Udziały Członków		2,218.645	06
Wkładki na książeczki		5,171.975	55
„ „ rachunek bieżący		1,979 945	52
Wekslle reeskontowane		307.150	—
Procent od weksli pobrany za rok 1904		56.023	42
Fundusz rezerwowy A.	K. 86.696·40		
Fundusz rezerwowy B. na straty z kursu wynikłe	„ 5.987·23	92.683	63
Rezerwa strat		5.661	12
Zysk		174.069	20
		10.006.158	50

Straty. **Rachunek zysków i strat.** **Zysk.**

Straty:

		K.	h.
Procenta od wkładek na książeczki		215.786	80
„ „ rachunku bieżącego		58 819	82
„ „ weksli reeskontowanych		7.948	82
Koszta administracyi: płace, druki, czynsz, koszta prawne itp.	65.694·56		
„ „ podatki i należytości	14.492 18		
„ „ podatki zaległe za lata 1899 do 1902	28.1 4 20	108.360	94
Odpisane należytości wątpliwe		38 083	77
Zysk		174.069	20
		603.019	35

Zysk:

		K	h.
Procent od weksli:			
Przeniesienie z roku 1902	K. 59 547·80		
w roku 1903 pobrano	„ 375·498·59		
	K. 435.046 39		
Na rachunek roku 1904 odpada	„ 56.023 42		
Pozostaje na rachunek roku 1903		379. 22	97
% od rachunku bieżącego		104.857	43
Odzyskano straty		17.607	24
Odzyskane podatki za lata 1894-5-6 i 7		102.031	71
		603.019	35

Kraków, dnia 31 Grudnia 1903 r.

DYREKCYA: **Z. Słonecki. I. Głażewski. Dr. F. Paszkowski.**

KOMISYA KONTROLUJĄCA: **Krzysztof Abrahamowicz Tadeusz Cieński Maryan Dydyński.**

Naczelnik biura: *W. Kozubowski.*

Przychód. **Wyciąg z ksiąg kasowych za rok 1903** **Rozchód.**

Przychód:

		K.	h.
Saldo gotówki z roku 1902		144.767	39
Udziały wpłacone w ciągu roku		211.023	23
Wkładki na książeczki	K. 8,848.120·—		
Procent skapitalizowany	„ 192.631 32	9 040.751	32
Wpłaty na rachunek bieżący		21,084 938	90
Weksle spłacone		21,198 889	25
Weksle reeskontowane		4,240.692	40
Procent od weksli Członków		875.498	59
„ „ rachunku bieżącego		104.857	43
Odzyskane straty		17.607	24
Odzyskane podatki za lata 1894-5-6-7		102.081	71
		56,520.057	46

Rozchód:

		K.	h.
Udziały zwrócone		146 882	08
Zwrot wkładek na książeczki		9,219.520	10
Wypłaty na rachunek bieżący		21,472 451	22
Weksle Członków		20,765.197	68
Spłata weksli reeskontowanych		4,277.565	40
Procent od weksli reeskontowanych		7 948	82
„ „ wkładek zapłacony	K. 23.105·48		
„ „ „ skapitalizowany	„ 192.631·32	215 786	80
„ „ rachunku bieżącego		5· 819	82
Wypłacona dywidenda za rok 1902		98.248	06
„ tantiema za rok 1902		28.517	38
Koszta administracyi		65.694	56
Zapłacone podatki i należytości		14.492	18
Podatki zaległe za r. 1899 do 1902		28.174	20
Odpisane należytości		38 083	77
Gotówka w kasie		92.930	44
		56,520.057	46

Kraków, dnia 31. Grudnia 1903 r.

DYREKCYA: **Z. Słonecki. I. Głażewski. Dr. F. Paszkowski.**

KOMISYA KONTROLUJĄCA: **Krzysztof Abrahamowicz. Tadeusz Cieński. Maryan Dydyński.**

Naczelnik biura: *W. Kozubowski.*

Prywatne doniesienia.

We dworze
przyjmę bezpłatnie
jako towarzyszkę, od 10 czerwca osobę miłą, z lepszego domu, ze skromnemi wymaganiami, potrzebującą pobytu na wsi. Zgłoszenia **M. O.** Biuro Ogłoszeń Sokołowskiego, Lwów.

Pierścionki
zaręczynowe, obrączki ślubne, wszelkie wyroby złote i srebrne poleca **F. Kwaśniewski, Lwów, pl. Halicki 3.** Przyjmuje wszelkie zlecenia i reperacye.

SYRIUSZ.
Lwów, ul. Trzeciego Maja l. 2, zniża ceny kawy o 20 halerzy na kilogramie przy innych towarach opuszcza 10% od zwykłych cen. **Dobra kawa palona** 1/2 klg. 2.80 hal.

Najnowsze aparaty
fotograficzne, płyty filmy, papiery poleca: **Borzemski i Ska** Lwów, Teatralna 7. — Cenniki gratis.

ROWERY
wszelkie przybory dla kolarzy poleca najtaniej
W. ŁUKASIEWICZ
Lwów, ul. Akademicka 26.
Prospekty bezpłatnie.

Do rybołowstwa
potrzebne przyrządy
w wielkim wyborze utrzymuje na składzie
Alojzy Hübner
we Lwowie, Rynek l. 38.

Najlepsze hygieniczne paryskie **towary gumowe** do celów sanitarnych polecają
Reim i Spółka
Rynek 37, Kraków, Linia A-B.
Cenniki darmo — Wysyłki dyskretne.

Poszukuje się
1 leśniczego z niższym egzaminem leśnym z dobremi świadectwami uzdolnionego także do prowadzenia ksiąg leśnych, 2 samoistnych gorzelników z dłuższą praktyką. Reflektanci zechcą przy dołączeniu odpisu świadectw podaniu curriculum vitae i warunków zgłosić pisemnie pod
„Zarząd dóbr"
do biura dzienników Plohna we Lwowie.



L. & C. Hardtmuth
c. k. dostawcy nadworni
we Lwowie
(Pasaż Hausmana l. 8



Tłómaczenia z polskiego na niemieckie i z niemieckiego na polskie wykonuje zupełnie dokładnie i wiernie akademik Adres w biurze Plohna.

Przewodniki po zdrojowiskach zagranicznych, jakoteż rozkłady jazdy po wszystkich kolejach europejskich utrzymuję stale na składzie. **St. Sokołowski** Biuro dzienników, czasopism ogłoszeń Lwów Pasaż Hausmana 9.

Tygodnik Mód i Powieści

Pismo illustrowane dla kobiet

obejmuje:

Dział literacki: powieści, nowele, sprawozdania, krytyki literackie, artystyczne, teatralne, kroniki tygodniowe i t. d.

Poradnik dla kobiet: rady i wskazówki z dziedziny hygieny, pedagogiki, dział technologii gospodarskiej, przemysł domowy, część kulinarną etc.

Przed przybyciem lekarza, wskazówki co trzeba czynić w nagłych wypadkach zasłębnięcia kogoś w domu.

Dział Mód 2000 rycin rocznie strojów kobiecych, według rysunków wprost z Paryża. Korespondencye paryskie, angielskie o strojach i modach sezonu.

W każdym numerze kolorowa rycina mód

Co miesiąc

Arkusz z krojami i wzorami robót kobiecych

Kilka razy do roku

Forma z bibułki

Prenumeratę na Lwów i Galicyę przyjmuje:

Ekspedycya Tygodnika Mód i Powieści,
Lwów, Pasaż Hausmana 9

we Lwowie kwartalnie 3 kor. na prow. z przesyłką pocztową **3 kor. 60 hal.**

Numera okazowe i prospekta gratis.

Rozpisanie licytacyi.

Niżej podpisany, jako zawiadowca masy konkursowej ś. p. Seweryna bar. Brunickiego podaje niniejszem do wiadomości, iż na podstawie uchwały wydziału wierzycieli odbędzie się dnia 31 b. m. o godzinie 10 rano w Zaleszczykach we dworze licytacya ruchomości, należących do tej masy, a to powozów, wozów, sprzętów gospodarczych, mebli między temi kilku starożytnych. Przedmioty te zostaną na tej licytacyi sprzedane najwięcej ofiarującemu, jednakowoż nie poniżej ceny szacunkowej.

Bliższych wiadomości udziela kancelarya Dra Natana Loewensteina, adwokata we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 11 a. i p. Bronisław Leszczyński w Zaleszczykach.

Lwów, dnia 24. maja 1904.

Dr. Natan Loewenstein,
jako zawiadowca masy konkursowej ś. p. Seweryna br. Brunickiego.

Dla P. T. Leśników

1 kigr.	sosny pospolitej	5 koron	50 hal.	80 prc.
1 „	„ czarnej	8 „	— „	60 „
1 „	modrzew	4 „	40 „	40 „
1 „	buka	1 „	— „	
1 „	graba	— „	80 „	
100 „	dęba (żołędzi)	16 „	— „	

polecają w znaczniejszej ilości

Produkcya nasion leśnych oraz szkółki leśne i ogrodowe

Tadeusza hr. Łubieńskiego
w Zassowie pod Czarną
poczta i telegraf loco stacya kolei Czarna.
Szczegółowy cennik opłatnie i odwrotnie.